Nr. 45. Lwów — Środa dnia 25 Lutego Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. - Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Wałoego, ulica Czarneckiego 9.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Anastazji m. Jutro: św. Aleksandra | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g. 6 m. 58 Zachód „ „ 5 „ 31 | Długość dnia g. 10 m. 31 Przybyło dnia 4 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 lutego

Bankructwo finansowe i polityczne Serbji jest wyłączną przyczyną upadku gabinetu Gruicza, ale bynajmniej nie grzechem jego Talleyrand raz powiedział, że w każdym kraju jest ktoś mądrzejszy od króla, wszystkich jego ministrów i całego zastępu uczonych, a owym ktosiem są wszys y, cały ogół. Jeśli ten ślizki paradoks mieści w sobie choć trochę prawdy, to chyba tylko w Serbji, ale z pewnem zastrzeżeniem: od króla i jego ministrów był ktoś w tym kraju niemądrzejszy i to był ogół. Naród serbski nie ma kogo obwiniać, bo sam sumiennie pracował nad swem bankructwem Łatwo się o tem przekonać.

Do roku 1876 była Serbja księztwem wassalnem, nie trzymała wojska i dyplomacji, nie miała ani centa długu i podatki nadzwyczaj małe. Do jej spraw wewnętrznych sułtan nie miał prawa się wtrącać, a od wszelkich ataków zewnętrznych bronić musiał za honor zwierzchniczej władzy, która była tylko tytułem. W tym roku wszyscy, cały naród, podburzony przez panslawistów, zapragnął pozbyć się tureckiego zwierzchnictwa zaczęła się partyzantka która dała początek wojnie. Trzeba było postawić wojsko i uzbroić je, a nikt w Europie nie chciał dać na to ani grosza. Rozpisano tedy w kraju przymusową pożyczkę, ściąganą przemocą przez hajduków, a oprócz tego Rosja dała 6 miljonów pod warunkiem, że te pieniądze będą użyte na wyżywienie 2 tysięcy rosyjskich ochotników, którzy przybyli z Czernajewem i Komarowem. Całe lato trwała ta wojna, grunta były nie obsiane, bydło wyrznięte i w końcu przyszła klęska. Turcja zgniotła wassala, który wyszedł z tej kampanji z trzydziesto dwu miljonowym długiem, ze znacznym ubytkiem ludności i ruiną gospodarstw. Od tej przymusowej pożyczki trzeba było miesięcznie płacić 200.000, nie płacono zaś ani centa i stąd powstały pierwsze wewnętrzne awantury, małe rokosze, wybuchające raz po raz w różnych częściach kraju. Milan musiał je dławić i odtąd stał się niepopularnym

Tak nadszedł rok 1878 — wojna rosyjsko-turecka, w której Serbja wzięła udział, nie zawarłszy z caratem żadnej ugody; była tylko umowa Risticza ze słowiańskim Błagotworytielnym Komitetem, który Serbom przyrzekał złote góry. Ku końcowi wojny rozpoczęły się w Adrianopolu rokowania między rosyjskim pełnomocnikiem jen. Ignatjewem a Serbami Carat nic nie chciał dać Serbji, mówiąc, że przecież nie prosił jej, aby wojowała Wówczas on chciał stworzyć własne państwo, silne, rozległe, które pozornie nazywałoby się Bułgaryą. Tak też postanowił traktat sanstefański; Serbja wyszła z wojny z pustemi rękami, z nowym ubytkiem ludności, z długiem jeszcze większym i z czczym królewskim tytułem Dopiero na kongresie berlińskim przemogła Austrya że część ziem tureckich, przeznaczonych na utworzenie Bułgaryi, odcięto dla Serbji; tak dostała ona ogromny okręg pirocki, pas ziemi od strony Starej Serbji i okolicę nad Timokiem, a oprócz tego zupełną samodzielność państwową lecz za to wszystko włożono na nią obowiązek zbudowania kolei z Belgradu do Niszu, bo wogóle kongres ułożył plan budowy wschodnich kolei.

Po wojnie tedy wypadło uregulować finanse. Zawarto więc następujące pożyczki: kolejową, 133 miljonów, emitowano po 71.40 za 100; na broń — $5^1/_4$ miljonów — emitowano al pari; na podniesienie ekonomicznego stanu 40 miljonów — emitowano po 60 za 100; na pokrycie kosztów wojennych 40 miljonów — emitowano po $62^1/_2$ za 100. Wszystkie te pożyczki i wiele innych, wciąż zaciąganych od roku 1881 do 1887, były 5%-we i dosięgły razem cyfry 250 miljonów. Tymczasem dochody wynosiły tylko $44^1/_2$ miljonów i budżet tak się przedstawiał: na umorzenie długu i procenta od niego 17 miljonów na wojsko $14^1/_2$ miljona, na wszystkie inne potrzeby 15 miljonów Więc był niedobór stały i z każdym rokiem coraz większy, bo dochody wciąż się zmniejszając, dały w roku 1888 już tylko 35 miljonów. Deficyt wynosił stale 10 do 12 miljonów i był pokrywany nowemi pożyczkami

We wszystkiem obwiniano z początku Risticza, więc on ustąpił w roku 1880 i przyszli do steru postępowcy, którzy naród zachęcali do obu tych wojen i byli Benjaminkami opinji Potem — gdy stan się nie poprawiał, — poczęto obwiniać Milana i postępowców, a nadzieją narodu stali się radykaliści. Więc w r. 1889 abdykował Milan, ustąpili postępowcy, radykaliści dorwali się władzy i zaraz upaństwowili koleje, w monopol rządowy wzięli tytoń i sól. Wykupić koleje i przedsiębiorstwa solne i tytoniowe nie było za co, a więc znowu pożyczka, która wprawdzie sama się oprocentowywała z dochodów i nawet trochę dawała zysku skarbowi państwa, ale ogólna sytuacya finansowa coraz była gorsza w skutek wzrostu wydatków a zmniejszenia się dochodów. Oto są niektóre cyfry

W r. 1886	doch. 37 milj	wydat.	44 mil.
„ 1887	„ 32	„	44,600.000
„ 1888	„ 35	„	44,700 000
„ 1889	„ 34	„	44,600 000
„ 1890	„ 35	„	46,600 000
„ 1891	„ 35	„	57,600.000

Ogromny wzrost wydatków za rok bieżący powstał z powiększenia się sumy płaconych procentów, bo w roku przeszłym zaciągnięto dwie nowe pożyczki: jednę wynoszącą 26,666 000, na wykupno kolei i pokrycie zwykłego niedoboru, i drugą dziesięciomiljonową na zakupno solnego monopolu. Budżetowe exposé za rok bieżący proponuje znów dwie nieuniknione pożyczki: na uzbrojenie 10 milj. i na inwestycye kolejowe 3 milj albowiem taka sama kwota, zaciągnięta na ten cel w roku przeszłym poszła na co innego. Suma długów niebawem dosięgnie 400 milj. procenta zabierają rocznie 20 milj., a cały dochód wynosi tylko 35 milj. Na utrzymanie administracyi, wojska, dyplomatycznej służby, szkół, duchowieństwa, słowem na całą państwową gospodarkę pozostaje tylko 15 milj. Sytuacja bez wyjścia, tembardziej, że ludzie niewytrawni, studenci i suplenci, mianowani przez radykalny rząd prefektami, postępują z ludnością bardzo arbitralnie, aby zebrać podatki, urządzają zajazdy, przez co oczywiście niszczą podatkową zdolność ludu. Doszło do tego, że wojsko od trzech miesięcy nie otrzymuje pensyi i że pokryjomo uwolniono do domu połowę żołnierzy, aby zmniejszyć wydatki na żywność. Niedość tego, minister finansów Wuicz zrobił krok rozpaczliwy: przedstawiwszy swoje exposé, wniósł projekt podwyższenia wszystkich podatków o 40% prawie o połowę! — Naturalnie, zerwała się niesłychana burza. Minister dowodził, że w 57mio miljonowej sumie wydatków znajdują się pozycye, które same się pokryją, bo będzie dochód z kolei, monopolu soli i tytoniu, tak, że właściwy niedobór dosięgnie zaledwo 6ciu miljonów. Odpowiedziano mu, — może i słusznie — „nie prawda!" — Oto jest przyczyna upadku gabinetu Gruicza. Do steru przyszli ludzie jeszcze radykalniejsi, więc nieumiejętność i lekkomyślność będą jeszcze większe.

A koniec końców jest przecie jeszcze ratunek dla Serbji Niech jeno przestanie bawić się w państwo, które mogłoby toczyć wojnę naprzykład z Austryą niech zaniecha agitacyj serbskich w Bosnji i Macedonji, zwinie swe poselstwa i zostawi tylko agentów, jak to robi Bułgarya, zmniejszy do minimum armję i uczciwie a spokojnie zacznie pracować nad podniesieniem gospodarstw rolnych, rzemiosł i t. d. Lecz trudno się tego spodziewać od radykalistów. Oni są tak wielcy ludzie że nie mogą robić rzeczy tak małych. Muszą ważyć na szali wypadków europejskich, aż do chwili, w której kraj zbankrutuje.

Korespondencje.

Wiedeń 22 lutego.

(/.) Otrzymałem z ministerjum rezultaty ostatniego spisu ludności. Okazuje się tedy, że Przedlitawja ma 23,794.231 mieszkańców; w tej zaś liczbie:

Niemców 8,005.352, Czechów, Morawian i Słowaków 5,581 611, Polaków 3,239.356, Rusinów 2,794.554 (zatem Galicja ma 6 033.910), Słoweńców 1,140 548, Serbów i Kroatów 563.371, Włochów 668.6.0, Rumunów 190.799, Węgrów 9.587.

Wynika z tych liczb, że wobec ośmiu miljonów Niemców, rozrzuconych w całem państwie, stoją inne ludy przeważnie w zbitej masie osiadłe, a liczące niemal 14 miljonów, i że wśród tych innych ludów wynoszą same słowiańskie narodowości liczbę 13,320.000. Wynika nadto, że Galicja jest i nadal prowincją o największej liczbie ludności. Wnioski stąd wypływają bardzo jasne: Niemcy mogli dopóty wykonywać hegemonią w państwie, dopóki inne narodowości nie poczuły się w swojej sile, nie przyszły do świadomości swojego znaczenia w państwie i swoich praw Więc wprawdzie i dziś należy się Niemcom znaczny wpływ na losy i rządy państwa z tytułu historji, inteligencji, bogactwa — ale wpływ równorzędny z ludami słowiańskiemi. Po nad to pozostaje im jeszcze osobny, faktyczny przywilej, ten mianowicie, że język niemiecki posiada i będzie będzie zawsze posiadał znaczne prerogatywy. i że bez wszelkich osobnych ustaw i przepisów będzie to zawsze państwowy język w Austrji, język dworu, dyplomacji, armji, rządu centralnego, etc.. lecz stosunek Niemców do innych ludów nie może być inny, tylko ten, że — jak ktoś dobrze powiedział — nie mogą oni h e r s c h e n, ale m i t r e g i e r e n.

Wszystko to wiedzieliśmy wprawdzie i przedtem, lecz obliczenie ludności prawdy te teraz zatwierdziło. Czy rządy hr. Taaffego przyprowadziły już istotnie Niemców, a mówiąc bliżej lewicę parlamentarną, do zupełnej świadomości tego stanu rzeczy, czy lewica ta godzi się już szczerze na autonomiczny ustrój państwa, polegający na r ó w n o w a d z e narodowości i harmonji ich interesów z interesami państwa, o tem przekonamy się niebawem po zebraniu się Rady państwa, a możemy tylko pragnąć. żeby się te widoki sprawdziły. Na teraz, opierając się choćby tylko na wynikach obliczenia ludności, możemy stwierdzić, że Niemcy mają w rządzie w pełnej mierze swoje zastępstwo, gdyż nie mogą przecież zaprzeczyć że Niemcami są: hr. Taaffe, br. Gautsch margr. Bacquehem, dr. Steinbach i hr Falkenhayn. Co do liczby ministrów nie mogą przeto chyba mieć więcej pretensyj. Inne narodowości mogłyby w danym razie mieć więcej uzasadnione pretensje, ale o tem nie pora mówić. Rozważanie wszelako wyników obliczenia ludności powinno stać na porządku dziennym już podczas akcji wyborczej.

Przytoczę jeszcze liczby publicznych szkół ludowych, które niemniej są pouczające:

Niemcy mają s z k ó ł l u d o w y c h 7079; Czesi i Morawianie 4346, Polacy 1595, Rusini 1819 (!), Słoweńcy 564, Serbowie i Kroaci 311, Włosi 851, Rumuni 80.

Pod względem szkół, są zatem najlepiej uposażeni Niemcy, Rusini i Włosi, a bardzo upośledzeni Słoweńcy.

W niemieckich okręgach w całem państwie gra w ruchu wyborczym główną rolę antisemityzm. Liberalni zmuszeni są oglądać się za sprzymierzeńcami przeciw antisemitom, deutschnationalom i klerykalnym. Socjalni demokraci, którzy rozporządzają bardzo nieznaczną liczbą głosów, korzystają jednak z wolności zgromadzeń i mów, żeby swoje programy i hasła rozszerzać Ponieważ występują przeważnie przeciw antisemitom, więc pisma liberalne, które dotąd prawie ich ignorowały, otwierają teraz całe szpalty dla mówców i agitatorów socjalno-demokratycznych, służą im do ich propagandy bez względu na interesa i prawa społeczeństwa i państwa. Jest to ze strony liberałów krok rozpaczliwy. Są oni przygotowani na to, że utracą około 20 głosów Jest to okoliczność względnie pomyślna. Frakcje rozkładowe i tak w izbie nie będą miały znaczenia liberalni zaś im będą słabsi, tem skłonniejsi będą do umiarkowania.

Sprawy krajowe.

Z funduszu przeznaczonego w budżecie na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych przyznał Wydział krajowy:

Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowej 3.000 zł subwencji na budowę drogi Kolbuszowa-Sokołów.

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi, przyrzeczono w r. 1892 subwencję w kwocie 5.000 zł na budowę drogi powiatowej Żółkiew-Krechów-Fujna

Wydziałowi powiatowemu w Nisku udzielono na drogi: Zarzecze-Ulanów 2.000 zł; Nisko-Bojanów 1.000 zł.; na rekonstrukcję drogi powiatowej Tarnobrzeg przeznaczono 800 zł, z których wypłacono 400 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na budowę dróg Zbaraż-Nowe sioło i Podwołoczyska-Zbaraż-Berezowica przyznaczono 8 000 zł subwencji.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na wykończenie budowy dróg gminnych Świątniki górne-Gorzków przyrzeczono 2.000 zł subwencji

Wydziałowi powiatowemu w Trembowli na budowę drogi powiatowej Trembowla-Sorocko-Skałat przeznaczono w b. r. subwencję w kwocie 3.000 zł, zaś w roku 1892 w kwocie 5 000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach na budowę drogi powiatowej Wadowicko-Bereźnickiej przyrzeczono 2.000 zł. subwencji.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie na budowę drogi gminnej Lubycza-Żurawce udzielono 750 zł. subwencji

Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na budowę drogi powiatowej Złoczów-Białykamień-Ożydów udzielono 3 000 zł. subwencji

Wreszcie Wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej przyrzekł Wydział krajowy udzielić pożyczkę w kwocie 7.000 zł.

Wybory do Rady państwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Odczytawszy we wczorajszym *Przeglądzie* sprawozdania o przebiegu przedwyborczego zgromadzenia własności większych w Stanisławowie czuję się zniewolonym prosić o umieszczenie następującego oświadczenia:

Ulegając życzeniom mojej rodziny, widząc, że moja kandydatura na posła do Rady państwa, do której liczni i łaskawi przyjaciele moi mnie wezwali, a którą, wolny od ambicji osobistej i interesu, li tylko w chęci służenia krajowi i współobywatelom, zgłosiłem, daje powód do waśni i nieporozumień między obywatelstwem, w pośród którego przez lat 16 w najlepszych żyłem stosunkach, oświadczam, iż moją kandydaturę cofam, upraszając najuprzejmiej moich łaskawych przyjaciół, aby glosy, mnie łaskawie ofiarowane, na dotychczasowego posła p. Stanisława Cieńskiego oddać chcieli.

Potok Złoty dnia 23 lutego.

Z wysokim szacunkiem
Włodzimierz Gniewosz.

* * *

E d m u n d hr. S t a r z e ń s k i nie mogąc z powodu choroby stanąć osobiście przed wyborcami miast Buczacza, Kołomyi i Śniatyna, wystosował do nich odezwę, w której oświadczając, że przyjmuje ofiarowany sobie mandat poselski, oświadcza również, że jego programem jest program sejmowej lewicy i w sprawie ruskiej pracować będzie usilnie, ażeby przez uwzględnienie wszystkich słusznych żądań Rusinów, znikły różnice, dzielące na wspólną szkodę dwa bratnie narody, zamieszkujące Galicję.

* * *

W Jarosławiu stawali wczoraj przed wyborcami jako kandydaci do mandatu poselskiego z miast Rzeszowa i Jarosławia pp. Jan Kwiatkowski i dr. Władysław Dulęba.

O przebiegu tego zgromadzenia otrzymaliśmy następujący telegram:

„Komitet powszechny po wysłuchaniu kandydatur dra Dulęby i inżyniera Kwiatkowskiego, uchwalił jednogłośnie polecić kandydaturę p Kwiatkowskiego, gdy tenże przyjął w całości program lewicy sejmu. Dalej uchwalił komitet, aby wezwać wyborców miasta Jarosławia i Rzeszowa, by jak jeden mąż swoje głosy oddali na inżyniera Kwiatkowskiego jako posła do Rady państwa.

Przewodniczący komitetu
Wierzbiniec"

* * *

Powiatowy komitet przedwyborczy w Horodence przyłączył się do uchwały komitetów powiatowych w Zaleszczykach i Borszczowie, i przyjął prawie jednogłośnie kandydaturę Mieczysława hr. Borkowskiego

* * *

W Trembowli i Husiatynie stawał w ubiegłą niedzielę przed swojemi wyborcami p. Władysław Czajkowski i otrzymał w obu powiatach wotum zaufania.

* * *

W Rzeszowie na posiedzeniu powiatowego komitetu przedwyborczego dnia 20 b. m postawiono dwie kandydatury do mandatu poselskiego z powiatów rzeszowskiego i kolbuszowskiego, a to hr Zdzisława Tyszkiewicza, byłego posła, i p. Adama Jędrzejowicza, prezesa Rady powiatowej rzeszowskiej.

Większość komitetu oświadczyła się za p. A. Jędrzejowiczem, ponieważ jednak komitet kolbuszowski popiera kandydaturę hr. Tyszkiewicza, przeto w bieżącym tygodniu odbędzie się jeszcze jedno wspólne posiedzenie delegatów wysłanych przez oba komitety przedwyborcze.

* * *

W W i e l i c z c e na zgromadzeniu miejskiego komitetu przedwyborczego zgłosili się do mandatu poselskiego z miast Biały, Nowego Sącza i Wieliczki pp Łucyan Lipiński, notarjusz z Nowego Sącza i Bolesław Długoszewski, inżynier cywilny ze Lwowa Po wysłuchaniu mowy kandydackiej p. Lipińskiego, uchwalono zawezwać p. Długoszewskiego, aby osobiście stanął przed wyborcami. a gdy poruszono równocześnie kandydaturę dr Ferdynanda Weigla przeto postanowiono wystosować do niego pismo z zapytaniem, czy w razie wyboru mandat przyjmie

* * *

W T a r n o w i e aż czterech kandydatów przedstawiało się wyborcom w ubiegłą niedzielę Byli to pp. dr Trybulec, adwokat z Bochni, dr Eljasz Goldhammer adwokat tarnowski, dr. Salomon Merz, adjunkt tamecznego sądu obwodowego, i wreszcie dotychczasowy poseł z miast Tarnowa i Bochni, dr. Tadeusz Rutowski Po wysłuchaniu wyznań wiary politycznej wszystkich kandydatów, zgromadzenie wyborców rozeszło się nic powziąwszy żadnej uchwały, którą kandydaturę przyjmuje

* * *

Z P r z e m y ś l a nam piszą:

W dniu 23 lutego odbyło się w sali Rady powiatowej w Przemyślu zebranie wyborców większej posiadłości z okręgu Przemyśl Jarosław pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej jarosławskiej, Stefana hr Zamojskiego. Poseł Edward Micewski stawia kandydaturę dr Władysława Kraińskiego; Włodzimierz Younga imieniem powiatu przemyskiego popiera tę kandydaturę. Kandydat Władysław Kraiński zaznacza, że w razie danym wybór przyjmuje i wskazuje na dwie kwestje treści ekonomicznej, to jest regulację waluty i rewizję podatku gruntowego, jakie nas w r 1895 oczekują jako te sprawy, któremiby się w razie danym jako poseł do Rady państwa z całem zamiłowaniem zajął

W odpowiedzi na interpelację ks Adama Lubomirskiego i dr. Włodzimierza Kozłowskiego zaznacza potrzebę rozszerzenia autonomicznych atrybucji sejmu w sprawach szkolnych i finansowych; rozszerzenie autonomji administracyjnej powinno nastąpić w miarę sił intelektualnych i materjalnych kraju. Za sprawowanie przekazanego zakresu działania uważa kandydat, że państwo jest obowiązanem do materjalnego zwrotu na rzecz kraju; dalej zaznaczył kandydat potrzebę katolickiego wychowania ludu i zastosowania szkoły ludowej do stanu umysłowego włościan ze stopniowem udoskonaleniem tegoż stanu umysłowego, oraz harmonji nauki z wychowaniem Wykazuje trudność proponowanego przez ks. Lubomirskiego objęcia kolei żelaznych przez kraj, oświadcza się za decentralizacją zatem za utworzeniem krajowych rad kolejowych, ale przewiduje, że twardą o tę instytucję walkę stoczyć wypadnie, Dr Jan Pawlikowski występuje przeciwko kandydaturze Kraińskiego, pomimo to zgromadzenie wszystkiemi głosami przeciwko jednemu oświadcza się za kandydaturą dr. Władysława Kraińskiego.

* * *

Kiedy przed rokiem po złożeniu mandatu do Rady państwa przez Romana hr. Potockiego w wir agitacji przedwyborczej wmięszał się członek Wydziału krajowego dr Sawczak i osobiście na zgromadzeniach przedwyborczych popierał kandydaturę p. Romańczuka do krzesła poselskiego z gmin wiejskich powiatów: podhajeckiego, brzeżańskiego i rohatyńskiego, nie wahaliśmy się wyrazić naszego zdziwienia w obec tego nietaktownego postępowania członka naszej najwyższej magistratury autonomicznej która dotąd stała zawsze po za wszelkiemi waśniami stronnictw i narodowości, właśnie przez to utrzymywała powagę i zdobywała sobie szacunek ogółu tak niezbędnie potrzebny do sprawowania rządów i uchylenia wszelkich pozorów, iż te rządy są stronniczemi.

Tym pięknym tradycjom sprzeniewierzył się dr. Sawczak, a jeżeli jego niewłaściwe wystąpienie w roli agitatora przedwyborczego można chociażby w części usprawiedliwić szowinizmem narodowym — to już chyba nic em niepodobna rozgrzeszyć tej działalności, jaką w obecnej kampanji wyborczej rozwinął kolega dra Sawczaka — p. Tadeusz Romanowicz, widoma głowa i *spiritus movens* naszej lewicy sejmowej.

Gdyby p Romanowicz nie miał zaszczytu zasiadania na kurulnym krześle Wydziału krajowego lecz od redakcyjnego stolika organu lewicy rzucił się w zamęt „roboty wyborczej" i jako apostoł naszej demokracji woził jej program od Krakowa do Tarnopola — to mielibyśmy tylko słowa podziwu dla tej ruchliwości p Romanowicza, lecz i wtedy nawet musielibyśmy stanowczo potępić to, że w okręgu wyborczym Tarnopol-Brzeżany zwraca się przeciw wysoko zasłużonej kandydaturze weterana naszego życia parlamentarnego, przeciw drowi Euzebiuszowi Czerkawskiemu

Aliści tą miarą nie możemy mierzyć działalności p Romanowicza jako członka Wydziału krajowego, a jeżeli był ostrym sąd nasz o postępowaniu dra Sawczaka, to o wiele ostrzejszych słów wypada nam użyć, oceniając postępowanie p. Tadeusza Romanowicza.

Bo zważmy tylko: Członek Wydziału krajowego, a więc mąż, który powinien stać po nad stronnictwami i któremu nie wolno się mięszać do walki wyborczej, opuszcza to kurulskie krzesło i jedzie jako pospolity ajent wyborczy do Tarnopola, aby agitować za dr. Jekielesem przeciwko Euzebjuszowi Czerkawskiemu, jednemu z najstarszych naszych mężów politycznych, z najdoświadczeńszych i z najrozumniejszych.

Pomijamy to, że katolik agituje przeciw katolikowi a za żydem, — bo językiem religji nie ma co przemawiać do ludzi, którzy uważają, że bezwyznaniowość jest ideałem, ale czyż nie bodzi, czy wolno Polakowi tak poniżać najwyższą naszę władzę autonomiczną, tak lekceważyć sobie nasz Wydział krajowy, emanację naszego sejmu żeby rzucać jego imię na szalę zapasów wyborczych?

Przykro nam bardzo, że taki zawód zgotował nam p Romanowicz Kiedy przed półtora rokiem wybrano go członkiem Wydziału krajowego, w sferach poważnych całego kraju zapanowało oburzenie, a jeden z najznakomitszych naszych mężów stanu przepowiedział, że wypadnie krajowi żałować, iż człowieka, który urządzał wiece miast, powołano do naczelnej naszej władzy autonomicznej. Myśmy jednak wówczas nie podzielali tych obaw, owszem wypowiedzieliśmy otwarcie zdanie, że przekonani jesteśmy. iż p. Romanowicz stanąwszy przy wielkim warstacie politycznym, spoważnieje, pozbędzie się dawnych agitatorskich nawyczek, n a u c z y s i ę k o c h a ć k r a j w i ę c e j n i ż s w o j e s t r o n n i c t w o, a przy swojej pracowitości i zdolności stanie się z czasem bardzo pożytecznym pracownikiem na niwie politycznej.

I jakże cieszyliśmy się, gdy w ciągu ostatniego roku dochodziły nas głosy z Wydziału krajowego, potwierdzające to nasze przewidywanie, gdy nam mówiono że p Romanowicz z każdym dniem staje się coraz poważniejszym bardziej bezstronnym, a pracuje pilnie i gorliwie Tymczasem na nieszczęście nadeszły te wybory — i skórka poczęła trącić tem, czem się za młodu napiła. P. Romanowicz pojechał do Przemyśla. Zamilczeliśmy o tem, myśleliśmy bowiem, że to przypadkowe, że uległ prośbie młodego a sympatycznego człowieka, że w Przemyślu nie ma prawdziwej walki, bo p. Sawczyński nie staje; że to, że owo — słowem uważaliśmy że jeden błąd można zachować w tajemnicy Ale p. Romanowicz jedzie do Tarnopola i agituje za Jekielesem przeciw Czerkawskiemu! Tego już za wiele, a jesteśmy przekonani, że chyba p. Romanowicz nie zastanowił się nad tem, jak mocno obraził tem swojem postępowaniem powagę Wydziału krajowego i patrjotyczne serce każdego Polaka.

Z T a r n o p o l a piszą do *Gazety Narodowej*:

„Dnia 19 bm. zjechał do Tarnopola p Romanowicz. celem popierania kandydatury dra Jekielesa. Dziwne zaiste postępowanie. które nie ze względu na zasady. lecz dla względów osobistych, osłabia akcję wyborczą na korzyść antinarodowego kandydata. Czy to ma leżeć w programie lewicy sejmowej? Czy zawsze sprawy krajowe cierpieć mają przez brak zgody i interesa osobiste? Dr. Czerkawskiemu w działaniu jego poselskiem w ogóle, w zastępywaniu interesów Tarnopola i Brzeżan nic zarzucić nie można. Zdziałał on więcej, niż wszystkie frazesy, jakimi przewódzcy lewicy kraj zasypują. Dość, jeśli tu wspomnimy, iż pomyślny dziś stan sprawy fakultetu medycznego we Lwowie jest dra Czerkawskiego zasługą Sprawę tę od pierwszej chwili wstąpienia do Rady państwa zainicjował i popierał dr. Czerkawski. przemawiał za nią w pełnej izbie, corocznie prawie w komisji budżetowej i w Kole polskiem, gdzie walczyć musiał z przeszkodami, jakie nie tyle rząd, ile wpływy uniwersytetu krakowskiego, mu stawiały. Pamiętną jest wszystkim jego przemowa w delegacjach wspólnych o wydalaniu Polaków z Prus; w tychże delegacjach sławną jego mowa przeciw wnioskowi Dummreichera o zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach ze względu na potrzeby armji W obronie uszczuplonej w swych atrybucjach Rady szkolnej, przemawiał dwa razy w Radzie państwa. Jego zasługą rozszerzenie autonomji szkolnej, w której to sprawie przemawiał przy sposobności noweli szkolnej. A i sprawę wiceprezydentury w Radzie szkolnej on pierwszy poruszył w roku 1866 w sejmie która obecnie weszła w życie. Miasto Tarnopol zawdzięcza mu kolej lokalną na południe; budowę koszar normalnych, a sprawę przekształcenia szkoły realnej na wyższą szkołę przemysłową doprowadził do tego stadjum, iż już w krótkim czasie przeprowadzoną zostanie Miasto Brzeżany zawdzięcza mu sąd obwodowy, i sprawę poprowadzenia kolei na pomyślne sprowadził tory

Jakie zasługi położył na polu szkolnictwa czy to jako członek Rady szkolnej, czy komisji szkolnej w Sejmie wie każdy, kto się tą żywotną sprawą zajmuje. W całym kraju nie ma dziś nikogo, któryby tak znał sprawy szkolne jak on; a brak jego w tegorocznej sesji sejmowej bardzo się dał uczuć. Byłoby to bardzo smutnem, gdyby go zabrakło i w Radzie państwa, zwłaszcza, że w Kole polskiem trudno by się znalazł ktoś, ktoby go mógł zastąpić i sprawy szkół naszych w obec niemieckich reprezentantów szkolnictwa równie umiejętnie zdołał bronić."

Z Izby sądowej.

(*Proces o zabójstwo Marji Wisnowskiej*).

Warszawa 21 lutego.

Rozpoczęto badanie świadków

Rotmistrz L i c h a c z e w zeznaje, że 1 lipca pomiędzy godziną 5 a 6 rano wpadł do niego kornet Bartenjew i oświadczył, że zabił „Manię". Świadek zbudził zaraz kolegów. Z początku sądzili wszyscy, że Bartenjew kłamie. Na pytanie prokuratora odpowiada Lichaczew, że Bartenjew używał bardzo wiele trunków.

Oficerowie hr Kapnist, Sieczyński, Jelec, Krupieński, Folkosz, Prudników opowiadają o stosunku Bartenjewa z Wisnowską. Kornet Jelec znał Wisnowską i prosił ją nieraz aby Bartenjewa nie bałamuciła, ona jednak odpowiadała, że Bartenjew jej się podoba i dla tego nie myśli rozstawać się

z nim. Gdy Bartenjew zamordowawszy Wisnowską powrócił do koszar, oddał Jelcowi listy oświadczając, że mogą one posłużyć za dowód, że on sam także chciał sobie życie odebrać. Dla czego Bartenjew się nie zabił żaden ze świadków ani też sam oskarżony tego nie wyjaśnia.

Przed kornetem Sieczyńskim żalił się Bartenjew, mówiąc, że jenerał Palicyn umizga się do Wisnowskiej, że ją prześladuje na każdym kroku, nie chce jej dać urlopu, lecz chce, aby z nim do Skierniewic pojechała.

Piotr Badyszek lokaj Bartenjewa służył u niego przez trzy miesiące i nosił często listy do Wisnowskiej. Gdy Bartenjew jechał na schadzkę 30 czerwca wziął ze sobą butelkę szampana, szklaneczkę i filiżankę z wodą kolońską, rewolweru świadek nie widział. Lokajowi powiedział Bartenjew, że wróci nazajutrz o 9 rano.

Tapicer Mielinków z polecenia Bartenjewa urządził pomieszkanie przy ulicy Nowogrodzkiej i ukończył je 29 czerwca wieczorem. Na drugi dzień zabił Bartenjew Wisnowską w tem mieszkaniu.

Antonina Orłowska pokojówka Wisnowskiej, opowiada, że u Wisnowskiej bywali Palicyn, Bartenjew, Krzywoczewski i Myszuga i jakichś dwóch huzarów których nazwisk nie pamięta. Pewnego razu zapalił się na Wisnowskiej peniuar i artystka bardzo się tem przestraszyła.

Prokurator. Podobno Wisnowska padła wówczas na kolana i dziękowała Bogu za ocalenie życia.

Świadek nie pamięta tego.— Dalej opowiada Orłowska, że Myszuga pewnego razu złamał pierścionek „zaręczynowy“ który Wisnowska dostała od Bartenjewa. Wisnowska w obec Bartenjewa udała, że kawałki tego pierścionka darowuje Orłowskiej, później jednak odebrała je Orłowskiej i przyrzekła inny prezent zrobić. W dniu 30 czerwca, gdy Wisnowska wybierała się na schadzkę, zawijała coś do papieru, zdaje się, że to był rewolwer, gdyż miała go w szufladzie.

Przewodniczący pokazuje Orłowskiej flaszeczkę z opium znalezioną na miejscu zbrodni, a Orłowska oświadcza, że flaszeczki tej Wisnowska nigdy nie miała.

Kucharka Wisnowskiej Anna Grabińska zeznając, że pani jej odchodząc z domu 30 czerwca kazała przygotować kolację.

Właścicielka magazynu mód St. Daleszyńska tudzież Stanisław Prynio i Ewa Domańska oboje zatrudnieni w magazynie Daleszyńskiej, zeznają, że Wisnowska przyszła do magazynu 30 czerwca o godzinie 7 wieczorem i była bardzo wesoła. Sukien, które się dla niej robiły, przymierzać nie chciała, bo się bardzo spieszyła. Wszyscy trzej świadkowie zeznają stanowczo, że Wisnowska nie miała rewolweru, była bowiem lekko ubraną i ukryć by go nie mogła.

Ojciec Daleszyńskiej Ryszard Brenk spotkał 30 czerwca Wisnowską jadącą w dorożce. Brenk uważał Wisnowską za kobietę bez charakteru. Pewnego razu prosiła Wisnowska Daleszyńską, aby zabawiła u siebie przez kilka godzin jej matkę Kicińską, przez ten czas chciała ona wyjechać z pewnym obywatelem (Kl) z Galicji, który szalenie się w niej kochał. Tego obywatela, wzięto później pod kuratelę. Raz powiedział Brenk Wisnowskiej, że pewien pan na zabój kocha się w niej. A czy bogaty?—odparła Wisnowska,— bo ja tylko bogatym sprzyjam.

Lekarz teatralny Dr. Karwowski zeznaje, że Wisnowska była zdenerwowaną, cierpiała na bezsenność i miewała halucynacje. Do życia była bardzo przywiązaną, marzyła o tem, że wkrótce będzie europejską znakomitością. Studjowała nawet języki francuzki i angielski aby módz na zagranicznych scenach występować. Drugi lekarz Dr. Stummer leczył Wisnowską na zapalenie błony brzusznej. Wisnowska bardzo bała się śmierci. Matkę swą kochała bardzo i gdy raz zachorowała, wówczas błagała świadka aby ją ratował.

Wrażenie zrobiło w sali pojawienie się następnego świadka jenerał-majora Palicyna. Opowiada on głosem wzruszonym, że znał Wisnowską od roku 1881. W roku 1889 jeździła Wisnowska do Krakowa i wróciła bardzo zdenerwowana. miała wystąpić w sztuce p. t „Żywy posąg“ i obawiała się bardzo surowej krytyki, to też odwlekała wystawienie tej sztuki. Wisnowska chciała wyjechać na cały rok z Warszawy, bo obawiała się pogróżek Bartenjewa. Palicyn udzielił jej całorocznego urlopu, co ją bardzo ucieszyło. Wówczas oddała Palicynowi rewolwer, który miała u siebie. Chciała wyjechać do Londynu, w tym celu zapoznał ją Palicyn z inżynierem Löndlejem, który ma liczne stosunki w Londynie.

Na stosowne zapytanie prokuratora, odpowiada Palicyn, że o ile znał Wisnowską, nie zgodziłaby się ona nigdy na to, aby umierać wśród takich okoliczności, tj w brudnej atmosferze trunków i w sposób tak hańbiący. Na tym punkcie była zmarła zawsze bardzo drażliwa.

Zeznania kilku następnych świadków, tj właściciela domu przy ulicy Nowogrodzkiej kilku mieszkańców tudzież stróża i stróżowej tego domu nic przedstawiają wielkiego interesu. Z wielkiem zajęciem natomiast słuchano zeznań śpiewaka Aleksandra Myszugi.

Na pytanie przewodniczącego: Czy pan Polak? — odpowiedział Myszuga: Po polsku wychowany, zatem Polak.

Wisnowską poznał Myszuga przed laty dwunastu we Lwowie u nauczyciela śpiewu Wysockiego. Następnie stracił ją na czas dłuższy z oczu, ponieważ dla dalszego kształcenia się w śpiewie wyjechał do Włoch. Tak przeszło lat kilka. W r. 1886, będąc we Lwowie, otrzymał zaproszenie do opery tutejszej. Odnowiła się więc znajomość i dawna wzajemna sympatja. Wisnowska prosiła go o częste odwiedzanie, co świadek czynił tem chętniej, że zbliżały ich cele artystyczne pokrewnej natury, nastręczając przedmiotu ustawicznej rozmowy o sztuce, którą oboje kochali namiętnie, on robił jej swoje, ona jemu swoje uwagi w kwestjach dotyczących coraz wyższego kształcenia się w kierunku wokalno - dramatycznym. Zbliżyło to ich na polu artystycznem jeszcze bardziej, wyradzając jednocześnie i zażyłość i wzajemną ufność. Trwało to lat kilka. Przez cały rok 1886 nie bywał u W. Gdy się rozłączył z rodziną dawne stosunki wróciły i zacieśniły się jeszcze bardziej od chwili, gdy postanowił ożenić się z Wisnowską. W tym celu począł on czynić przez namiestnictwo w Galicji starania o rozwód. Bywał u Wisnowskiej dalej, jako jej prawdziwy i szczery przyjaciel i życzliwy doradzca.

Prokurator. Czy to był stosunek narzeczonego do narzeczonej, czy też inny?

Odp. Byłem jej narzeczonym. Oprócz mnie bywał u niej Krzywoszewski, Przybylski, a między innymi jeszcze i Bartenjew. Wisnowska mówiła, że się B. w niej szalenie kocha i codzień przysyła świeże kwiaty. Opowiadała, że prawił jej niekiedy niedorzeczności, że ojca swego gotów byłby zabić a potem siebie, gdyby napotkał opór co do zamierzonego małżeństwa z W. Nie miała ona przedemną żadnych tajemnic i mam to głębokie przekonanie, iż mówiła zawsze prawdę.

Bartenjew bywał codzień w teatrze. Wisnowska mówiła świadkowi, że kiedy B. oświadczył jej gotowość zabicia własnego ojca i siebie na wypadek, gdyby pierwszy na małżeństwo nie zezwolił, to wzięła to za objaw uniesienia i szału. W ostatnich czasach W ciągle mówiła o swoich obawach, że raz kiedy był w salonie i przyłożył sobie rewolwer do ust, przerażona zemdlała, a padłszy przed nim, błagała, aby się powstrzymał na chwilę, że ma coś mu jeszcze powiedzieć; później płakała, prosiła, żeby rękę odjął, że taki krok byłby z jego strony nieszlachetnością, bo samobójstwo w mieszkaniu bezbronnej kobiety, wywołałoby wielki skandal i okryłoby ją niesławą. Wypowiedziała ona tem swoje przekonanie, iż B. jest dla niej człowiekiem niebezpiecznym. Jako środek zapobiegający owym smutnym następstwom, świadek podsuwał jej myśl wyjazdu. Postanowiła przeto opuścić Warszawę i naprzód dla odpoczynku posiedzieć w Zakopanem, a następnie wyjechać do Londynu. Ale B. powiedział jej, że jeżeli ona wyjedzie do Londynu to on przez swoje stosunki wystara się o miejsce w ambasadzie londyńskiej. Zaniechała więc projektu podróży do Anglji i zdecydowała się na wojaż po Ameryce, do czego skłaniała ją nadto ambicja, żądza sławy rywalizowania z Modrzejewską i Sarą Bernhardt. Gdy zobaczyła niebezpieczeństwo, ostrzegła Bartenjewa, że napisze do jego rodziny aby ta zabrała go do Rosji. Ale Bartenjew odrzekł, iż jeśli otrzyma depeszę o przyjeździe ojca, to zanim ojciec przybędzie, on pozbawi się życia.

W sobotę pisała W do świadka, aby przyszedł nazajutrz, że pojadą razem do matki. Gdy przybył w niedzielę, zastał u Wisnowskiej trzy jej kuzynki. Z krzesła nie poruszyła się nawet na jego powitanie, mówiąc, że jest chora. Świadek poczytywał to za żart, albo udawanie. Przekonał się jednak, że mówiła prawdę. Wsadziwszy Wisnowską i kuzynki do powozu, gdy miejsca dla niego tam już nie było, powiedział, że przyjedzie wieczorem. Jakoż dotrzymał słowa. Na razie był projekt, aby wszystkie panie zanocowały. Matka jednak łóżka nie miała, i W. postanowiła powrócić z świadkiem do Warszawy. Wrócili pomiędzy 10 a 11 wieczorem. Gdy świadek wszedł do Wisnowskiej, służąca doręczyła jej list. Powiedziała, że pisze gener. Palicyn w bardzo pilnym interesie. Rzeczewiście, było to pismo prezesa teatrów. Przytem W. zdjęła z biurka dwie obrączki i rzekła:

Wszyscy prześladują mnie tym Bartenjewem, a przecież już wszystko zerwane. Oto 2 obrączki: jego i moja. Bogu dzięki. Wszystko zerwane!...

Na tydzień, albo 2 tygodnie przedtem, rzuciła obrączkę na stół i rzekła:

— *Prześladują mnie tą obrączką, a ja muszę nosić albo..*

Ja radziłem zerwać, bo taka, jak ona artystka, powinna szanować dobrą sławę i liczyć się z opinią publiczną, a zaczynali już o tem źle mówić. Świadek radził jej obrączki nie nosić. Ale ona mówiła, że B przywiązuje do tego wielką wagę, że gdyby nie nosiła, to mogłoby wyniknąć stąd coś strasznego: Bartenjew mógłby go zabić. Wówczas świadek na dowód, że się nie lęka zgniótł obrączkę i rzucił.

W jakiś czas potem pokazywała pierścionek z brylantem mówiąc, że Bartenjew chciał, aby nosiła znów obrączkę, a gdy odmówiła, przerobił ją na pierścionek.

W poniedziałek matka miała przyjechać bo to były jej imieniny. Świadek przyszedł na objad, na stole były trzy nakrycia, ale matki nie było. Zdziwił się i zapytał o przyczynę, lecz nie otrzymał zadowalniającej odpowiedzi, później dopiero słyszał, że Wisnowska pisała do matki, aby nie przyjeżdżała. Przy obiedzie umówił się świadek z Wisnowską, że przyjdzie do niej wieczorem z partyturą opery „Carmen“, jakoż przyszedł między godziną 8-mą a 9-tą lecz Wisnowskiej nie było w domu.

Kilka lat temu pokazywała mu Wisnowska jakiś proszek, mówiąc, że to trucizna. Była to z jej strony excentryczność. Rewolwery widział u niej dwa: ten, co leży na stole sądowym i drugi z białą rączką. Raz po objedzie zastał u niej Bartenjewa i Krzywoszewskiego, bawiących się rewolwerami, leżącymi na stole.

Świadek stanowczo utrzymuje, że Wisnowska nie miała pamięci osłabionej. Zawsze pracowała bardzo nad każdą rolą, powtarzając po kilkanaście razy jeden wyraz aby wywołać właściwy efekt.

Samobójstwa Bartnejewa obawiała się dla skandalu. Mówiła, że chciałaby uniknąć tego za wszelką cenę, dla tego aby nie mieć życia ludzkiego na sumieniu. Mówiła, że ojciec Bartenjewa jest bardzo wpływowy i bogaty, że jest gubernatorem w Moskwie, siostra zaś jest freiliną na dworze carskim. Gdyby więc B się zabił, to by ją prześladowano i nie pozwolono powrócić do Warszawy.

Podnosi się w tem miejscu Bartenjew i oświadcza, że ojca nigdyby nie zabił. Wisnowska mówiła mu, że jednym z powodów wyjazdu była obawa Myszugi, który był o nią zazdrosny, mówiła, że Myszuga chodzi z rewolwerem w kieszeni i grozi, że się zabije. Pojęcie o stosunkach i wpływach było błędne, boć nie było nic łatwiejszego, jak sprawdzić rzecz przez gener. Palicyna i kolegów.

Adw. Plewako: Czy Wisnowska okazywała chęć przyspieszenia rozwodu pana z pańską żoną, czy pisała listy w tej sprawie?

Myszuga: Tak.

Plewako: Czy była chwila w której zamiar małżeństwa między panem a Wisnowską został zerwany?

Myszuga: Tak, gdy straciłem nadzieję wyjednania rozwodu.

Plewako: Czy był pan zazdrosny o Wisnowską?

Myszuga: Nie. Zazdrości nie miałem. Radziłem jej tylko przez życzliwość i przyjaźń aby zerwała z Bartenjewem.

Wisnowska opowiadała, że w towarzystwie Krzywoszewskiego, Stenglowej i Bartenjewa wracając z Sielanki, zajechała do Łazienek, gdzie w kaplicy leżały zwłoki wachmistrza. Krzywoszewski i Stenglowa zostali w karecie, a Wisnowska z Bartenjewem poszli do trupa. Tam o mało nie zemdlała. Była żądna wrażeń. Na drugi dzień kondukt pogrzebowy z tem samem ciałem przeciągał około jej domu, muzyka grała, a Bartenjew i któryś z kolegów kłaniali się jej przez okno.

Na kilka dni przed śmiercią powiedziałem jej że chodzą po mieście pogłoski, że jest kochanką Bartenjewa. Wówczas skrzyżowała na piersiach ręce i rzekła:

— *Na popioły ojca mego, na życie matki, zaklinam się, że to nieprawda.*

W ogóle nieraz zaklinała się Wisnowska przedemną, że stosunek jej z Bartenjewem nie wykroczył nigdy po za granice niewinnej kokieterji, jak: czułe spojrzenia, uściśnienie ręki, mały prezencik od czasu do czasu i t. p.

Co się tyczy tej okoliczności oficerowie Krupieński i Prudników, którzy bywali w domu Wisnowskiej zeznają, że zdaniem ich Bartenjew nigdy nie cieszył się wzajemnością Wisnowskiej.

Tego samego zdania jest także obywatel ziemski Edward Michałowski, przyjaciel zamordowanej artystki.

Na pytanie prokuratora: czy Bartenjew robił wrażenie człowieka, który dopiął celu swych życzeń w stosunku z Wisnowską odpowiedział Michałowski: — Nie. Ja przekonany jestem, że nie. Wisnowska była bardzo dowcipna, inteligentna miła w towarzystwie i nadzwyczaj nerwowa i zmiennego usposobienia. Odzywała się, że życie jej dokuczyło, a tymczasem widać było, że kocha życie.

Ponieważ matka zamordowanej Wisnowskiej Emilja Kicińska nie stawiła się, przeto odczytano jej zeznania złożone w śledztwie. Matka Wisnowskiej zeznała w śledztwie, że córka jej bała się strasznie Bartenjewa i chciała koniecznie w jakiś sposób uwolnić się od niego. Bartenjew zrobił Wisnowskiej kilka drobnych prezentów, najważniejszym z nich była skóra białego niedźwiedzia. Wisnowska mówiła raz, że Bartenjew obiecał jej kupić medaljon złoty, a gdy po kilku dniach matka zapytała Wisnowskiej, czy już dostała ów medaljon, odrzekła ona, że Bartenjew to hołysz, obstalował medaljon, ale wykupić nie ma go za co. Nazajutrz po morderstwie odesłała Kicińska wszystkie prezenta zrobione przez Bartenjewa zamordowanej do koszar pułku.

Dawna pokojówka Wisnowskiej Franciszka Gross zeznaje, że Wisnowska kazała nie przyjmować Bartenjewa ilekroć była zajęta albo roli się uczyła.

Emma Stengel, krewna Wisnowskiej towarzyszyła jej zwykle w wycieczkach z Bartenjewem i Wisnowską znała od dziecka. Ojciec jej był kupcem i odumarł ją dzieckiem. W Wilanowie była raz Stenglowa z Wisnowską, kiedy Bartenjew urządzał kolację z muzyką. Pokazywała jej Wisnowska w teatrze na operze list Bartenjewa, w którym pisze, że ją ubóstwia i że się zabije. Wisnowska chciała jechać z nią zaraz do koszar, ale Stenglowa się temu sprzeciwiła i Wisnowska napisała tylko list. Pewnego poranku jeździła z Marją do Łazienek. Czekałyśmy i przyjechał powóz z Przybylskim, i dyrektorem Szmitem ze Lwowa. Spotkałyśmy się również z Bartenjewem. Siostra tj. Wisnowska chodziła z nim po polu, a ja zostałam w powozie. Wsiadając do powozu mówiła Marja do niego: — „Nie masz prawa mówić mi tego“. — A któż ma prawo? zapytywał Bartenjew. W Wilanowie pewnego razu przysięgli sobie wzajemnie. Wisnowska mówiła o zamiarze zaślubienia Bartenjewa za granicą, ponieważ inaczej ślubu nie dostanie. W kilka dni rozchwiało się wszystko. Wisnowska mówiła także, że Palicyn oświadczał się jej kilka razy. Opowiadała, że raz po przedstawieniu była z artystami u Bartenjewa i siedziała pod portretem jego babki. On odezwał się, że to kobieta dumna, która na to małżeństwo nie pozwoli. Wówczas obraz spadł i rozbił się, a Wisnowska uważała to za zły znak. Bartenjew kochał Wisnowską bardzo, ona zaś była dla niego chłodna. Była ekscentryczką, kokietką, ale miała dobre serce. O Myszudze od niej nic nie słyszałam. Pewnego dnia przyszedł Myszuga i rozgniewał się na Marję za to, że nosi obrączkę której przyrzekła nie nosić. Wisnowska mówiła mu, że wszyscy ciągną do niej, chociaż stara się jak najmniej kokietować.“

Dalszy świadek Julja Krusiewicz znała także Wisnowską od dziecka. Młodą dziewczynką będąc, już Wisnowska bawiła się w teatr. Pojechała do Lwowa, gdzie miała wielkie powodzenie i tam wiele osób ją protegowało. Bywali u niej między innymi także komedjopisarz Abrahamowicz. Bartenjewa widocznie chciała się pozbyć. Obrączkę nosiła dlatego, żeby go przebłagać, bo on groził, że się zabije. Bartenjew nie ma żadnego wykształcenia, raz napisał do niej list po francusku, w którym w 4 wierszach było 6 błędów ortograficznych. W niedzielę, w przeddzień zbrodni, marzyła Wisnowska o wyjeździe do Ameryki, że tam musi zebrać majątek, aby matka jej była szczęśliwa. Po wypadku z peniuarem uklękła przed obrazem Matki Boskiej, mówiąc: — Dzięki Ci, Mateczko, żeś mnie ocaliła. Im więcej pracowała, tem bardziej była rozdrażniona. We Lwowie mówiła, że gdyby sobie odbierała życie, to tylko poetycznie, wśród kwiatów.

Raz powiedziała patrząc na Bartenjewa: „Patrz jak on wygląda jak młody psiak!“ Kiedy nie dostarczył przyrzeczonego medaljonu do „Żywego posągu“ rzekła Wisnowska: „Widzisz, nie ma pieniędzy“. — Rewolwer miała nie taki, jak tu leży na stole sądowym jej rewolwer miał gładką, orzechową i mniejszą rączkę. Z pensji swej odkładała Wisnowska mniej więcej 100 rubli co miesiąc i oszczędziła w ten sposób 5000 rubli, z których dziś matka jej utrzymać się musi.

Jenerał Palicyn ponownie przywołany zeznaje, że Wisnowska pierwotnie miała 1500 rs. pensji, później zażądała 3000 rs., ale Palicyn nie zgodził się na to. Podpisała więc umowę na dwa lata: pierwszy rok za 2000, a drugi za 2500 rs., za występ f u 13 rs. i kostjumy. Dawało jej to do 4000 rubli rocznie. Przy końcu zmieniła swe role z naiwnych na poważniejsze dramatyczne. O zakulisowych intrygach nie wie Palicyn nic, a na pytanie, który z krytyków najwięcej przeciw Wisnowskiej występował, odpowiedział Palicyn, że z początku czytał bardzo gorliwie dzienniki warszawskie, lecz przestał je całkiem czytać gdy się przekonał, że krytyka warszawska jest bardziej stronniczą niż gdziekolwiek indziej.

Artysta dramatyczny i reżyser Jan Tatarkiewicz zeznaje, że Wisnowska miała niezwykły talent i była nader żywa i nerwowa. Czasem śmiała się a czasem płakała bez przyczyny. Gdy prasa warszawska zaczęła być dla niej nieprzychylną, wówczas mówiła, że wyjedzie za granicę. „Pewnego razu towarzyszyła mi na spacer do Mokotowa. Wówczas mówiła mi, że dostała roczny urlop i prosiła, aby przed jej odjazdem wystawić „Romea i Julję“ z nią w roli tytułowej. Wtedy to powiedziała Wisnowska, że musi jechać, gdyż jest tu pewien człowiek, dziki zwierz, który chce ją zabić“.

Artystki dramatyczne Zofja Noiret i Jadwiga Czakówna zeznają, że były kilka razy u Wisnowskiej i widziały tam Bartenjewa, który zrobił na nich wrażenie źle wychowanego człowieka, bo śpiewał i pogwizdywał w salonie w obec kobiet, które pierwszy raz w życiu widział.

Świadek Kazimierz Zalewski opowiada:

Wisnowskę poznałem w roku 1881 w mojej sztuce. Bywałem u niej do 1882. Potem nie bywałem u niej aż w roku 1887. Sam byłem naocznym świadkiem halucynacji jakie Wisnowska miewała. Kursowały po mieście pogłoski, że miała jakieś przygody awanturnicze z pewnym bogatym przemysłowcem galicyjskim podczas swojego pobytu na występach gościnnych w Krakowie. Po powrocie z Krakowa napisała do mnie, prosząc, abym przyszedł do niej i powiedział szczerze co o niej mówią, oraz jak się ma zachować w obec tych wieści. Przybyłem. Znalazłem ją w bardzo wesołem usposobieniu. Podczas rozmowy o tej pogłosce nagle zmieniła się, dostała tężca; pot spływał z czoła, ręce zimne, oczy w słup, co wszystko świadczyło o rzeczywistości i co wyłączało udanie. Zapytuje mnie, czy co widzę? Gdy napad ów minął, pytam, co widziała? Odpowiedziała, że djabła, w typowym stroju jak w Mefistofelesie Boita, lecz z krwawą na twarzy pręgą.

Kiedy grała w ostatniej mojej komedji, nie mogła się nauczyć roli. Pamięć słabła widocznie. W ostatniej roli widziałem ją w piątek, na 3 dni przed zabójstwem i powiedziałem jej otwarcie, że nie do Zakopanego, lecz do domu zdrowia pojechać jej należy i tam leczyć się systematycznie.

Bartenjewa widziałem raz jeden wychodzącego i wówczas Wisnowska przedstawiła nas. Mówiła, że o jej rękę stara się dwóch cywilnych i dwóch huzarów.

Dodać muszę jeszcze jedno. Z powodu zgonu Żółkowskiego *Kurjer Warszawski* zamierzał ogłosić zbiór aforyzmów wszystkich artystów teatru o zmarłym i w tym celu odniósł się do wszystkich artystów. Zaproszenie dostała i Wisnowska, ale nie odsyłała aforyzmu. Ponieważ na afiszu figurowała, jako chora, redaktor *Kurjera* wiedząc, że się z nią znam, uprosił mnie o udanie się do Wisnowskiej w tym przedmiocie. Poszedłem. Otrzymałem od służby odpowiedź, że pani nie ma w domu, że wyszła do kuzynki. Chciałem widzieć się z jej matką. Matka odrzekła, że najlepiej napisać do córki słów kilka. Tymczasem wyszła do mnie i sama Wisnowska. Zauważyłem, że była w bieliźnie z zarzuconą tylko rotundą. Gdy wyszedłem przed bramę, zobaczyłem dorożkę, a kiedy zapytałem, czy wolna, dostałem odpowiedź, że zajęta przez huzara z Łazienek. Była wtedy godzina 8 wieczorem.

Prezes odczytał teraz protokół dotyczący kartek, zapisanych ołówkiem i znalezionych przy trupie Wisnowskiej, poczem prosi świadka Zalewskiego, aby powtórzył swoje uwagi co do tych kartek, wypowiedziane w śledztwie.

Świadek zastrzega, iż uwagi czynił dopiero wówczas, gdy sędzia śledczy powiedział mu że rewolwer i truciznę przyniosła prawdopodobnie Wisnowska.

Skutkiem tego sąd postanowił zaniechać dalszego badania tego świadka.

Do przesłuchania pozostaje jeszcze ośmiu świadków tudzież rzeczoznawcy sądowi. Ostateczne wywody prokuratora i obrońców rozpoczną się prawdopodobnie jutro.

Kronika.

Lwów 24 lutego.

Arcyksiążę Leopold Salwator z adjutantami i pułkownikiem artylerji wyjechał do Wiednia w deputacji na pogrzeb b. ministra wojny Bylandta Rheid'a. Zmarły był właścicielem tego pułku artylerji, w którym arcyksiążę jest majorem.

X. Biskup Hryniewicki przeniósł się do Krasiczyna, gdzie mu książę Adam Sapieha ofiarował gościnnie rezydencję.

Z uniwersytetu. P. Oswald Zion rodem ze Lwowa, otrzymał na wszechnicy wiedeńskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Tadeusza Józefa Lewickiego i praktykantów konceptowych przy dyrekcji policji w Krakowie dr. Adama Banacha i Władysława Tarchalskiego, koncypistami przy dyrekcji policji w Krakowie.

Minister oświaty uwolnił nauczycieli Antoniego Uhmę i Teodora Trukę, od obowiązku pełnienia funkcyj członków komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie, a zamianował natomiast członkami tej komisji Józefa Bisingera, profesora seminarjum nauczycielskiego męzkiego w Rzeszowie i Leona Kublina, zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń przy tem seminarjum.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Mielcu ogłasza konkurs na posady nauczycielskie w 2-klasowych szkołach etatowych w Wampierzowie, Przecławiu Kawęczynie i Woli wadowickiej, oraz w szkołach 1 klasowych etatowych w Borkach niżnickich Josefdorfie, Książnicach, Wadowicach górnych, Otałęży i w szkołach filjalnych w Czajkowie, Podborzu i Woli pławskiej. Podania należy wnieść w przeciągu 6 tygodni.

Sąd powiatowy w Rymanowie poszukuje dyetarjusza obznajomionego z manipulacją sądową.

W zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie są do obsadzenia dwie posady dozorców więziennych pierwszej i cztery posady drugiej klasy. Podania należy wnieść do dyrekcji zakładu do dnia 5 kwietnia b. r.

Komisarzami egzaminacyjnymi dla nauczycieli rolnictwa w Dublanach mianowani zostali pp. Władysław Lubomęski (jako przewodniczący) Tadeusz Langie Kazimierz Pańkowski i Zygmunt Strusiewicz, a inspektorem szkół rolniczych w Galicji mianowano p. Władysława Straszkiewicza.

Zmiana własności. Dobra Lachawa położone w powiecie dobromilskim, nabył od obywatela pruskiego p. Beilleca p. Władysław Nowacki z Krecowa.

Odznaczenie. Za 53-letnie zasługi około podniesienia górnictwa nadał Cesarz srebrny krzyż z Koroną p. Kasprowi Laugerowi, sztygarowi kopalni hr. Andrzeja Potockiego na Galmanie. Dekorację tę p. Laugerowi wręczył nadkomisarz górniczy p. B[illegible]chński.

Bukowińskie Tow. lekarskie odbyło onegdaj walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy zarząd. Prezesem wybrano ponownie dra Załozieckiego, zastępcą dra Rohmera.

Temperatura. Termometr — 2° R. Barometr 771°. Pochmurno.

Rewizje policyjne odbyły się wczoraj we Lwowie w mieszkaniu znanego powieściopisarza Wacława Korczyca (Sabi beja) i w mieszkaniu akademika Tadeusza Dwernickiego.

Dnia 18 b m. znów, trzej żandarmi odbyli z polecenia starostwa rewizję w domu włościanina Macieja Szarka, mieszkającego w Brzegach w powiecie wielickim. Zabrano u niego kilkadziesiąt egzemplarzy gazet i listy.

Rozprawa sądowa w sprawie kolparkowskiej porucznika Ign. Zawrzewskiego, odbędzie się w lwowskim sądzie delegowanym przy ulicy Kazimierzowskiej w piątek dnia 27 lutego.

Międzynarodowy kongres astronomów zbiera się dnia 31 marca b. r. w Paryżu. Celem kongresu będzie zestawienie nowej mapy nieba.

Zmarli. Paulina z Tańskich Stankiewiczowa, wdowa po profesorze gimnazjalnym, zmarła w Krakowie w 47 r. życia. — Ks. Józef Łuźnicki gr. k. proboszcz w Żukowie, zmarł w 70 r. życia. — Wanda z Taniaszkiewiczów Celewiczowa, żona prof. ruskiego gimnazjum we Lwowie, zmarła we Lwowie w 45 r. życia. — Antoni Pietruszewicz, pensjonowany porucznik inwalid, zmarł we Lwowie w 49 r. życia. — Ks. Daniel Manastyrski, gr. k. proboszcz w Sielcu, zmarł tam w 80 r. życia a 51 kapłaństwa. — Marja Zacharska nauczycielka szkoły im. Piramowicza, zmarła we Lwowie w 28 r. życia.

Szczodrej ofiarności naszych czytelników polecamy ubogiego czeladnika szewskiego Kazimierza Bednarskiego mieszkającego przy ulicy Grodeckiej l. 55. Młody ten chłopak leży chory w ostatniem stadjum suchot, z łóżka ruszyć się nie może, a pozbawiony wszelkich środków do życia, cierpi głód i nędzę. Odzywamy się przeto do dobroczynnego serca naszych czytelników i prosimy ich, aby pospieszyli z pomocą temu biedakowi i osłodzili mu choć ostatnie chwile jego pełnego bolu i nędzy życia.

Znowu szkodliwe inseraty. Proces *Przeglądu* z ks. Stojałowskim z powodu szkodliwych inseratów w *Pszczółce* i w *Wieńcu* powstrzymał był jakiś czas wyzyskiwanie publiczności naszej przez wiedeńskich oszustów. Atoli teraz pojawiać się znowu zaczęły inseraty oparte na oszustwie, a obliczone na naiwność mieszkańców Galicji.

Oto w niedzielnym numerze (nr. 43 z 22 bm.) *Nowej Reformy* znaleźliśmy dwa takie inseraty. —

Jeden z nich utrzymuje, że z powodu kracha Baringa w Nowym Jorku i w Londynie zbankrutowała w Europie wielka fabryka wyrobów srebrnych i w skutek tego sprzedaje swe towary „za wartość roboty“. I tutaj anons tak opiewa:

„Oto darnję każdemu biednemu czy bogatemu za zapłatę jedynie 6 zł 60 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk doskonałych noży stołowych z prawdziwie angielską klingą,
6 sztuk z amerykańskiego patentowanego srebra widelców z jednego kawałka,
6 sztuk z amerykańskiego patentowanego srebra łyżek do zupy z jednego kawałka,
12 sztuk z ameryk. patent. srebra łyżeczek do kawy z jednego kawałka,
1 z ameryk. patent. srebra czerpacz do sosu z jednego kawałka,
1 z ameryk. patent. srebra czerpacz do mleka z jednego kawałka,
6 sztuk angielskich Victoria filiżanek szklanych,
2 efektowne stołowe lichtarze,
1 sitko do herbaty,
1 wykwintną cukierniczkę — słowem 42 sztuk.“

Otóż oszustwo tego anonsu na czem polega? Oto na tem, że z początku mówi anons o bankructwie „wielkiej fabryki wyrobów srebrnych“, a potem dodaje do wyrazu „srebro“ dwa nic niemówiące przymiotniki „amerykańskie“ „patentowane“; więc wpaja w czytelnika mniemanie, że te 42 sztuki są istotnie srebrne, gdy tymczasem są to rzeczy zrobione ze zwykłej białej żelaznej blachy, posiadające wartość najwyżej 2 zł.

Oczywiście, sprzedając towar wartości 2 zł. za 6 zł. 60 ct., opłaci się dawać anonse. Ale dlaczego *Nowa Reforma* — która ciągle utrzymuje, że jej dobro ludu naszego leży na sercu — pomieszcza takie anonse? Przecież anons ten to najczystszej wody „*Bauernfänger*“, to wędka tylko na chłopów, gdyż nikt z zamożnych nie da się skusić do kupowania statków z blachy żelaznej.

Lecz to pismo lubuje się w takich anonsach, bo obok tamtego jest drugi, zalecający „chustki do okrycia“ kolosów za 1 zł. 50 ct. Rzecz znowu obliczona na naiwnych, gdyż każdy rozumie, iż chustka za 1 zł. 50 ct musi być jakąś lichą parcianą szmatą. To też anonsujący się kupiec wiedeński oświadcza, że sprzedaje tylko za gotówkę za z góry posłaną lub za pobraniem pocztowem. Wie bowiem, że jak kto ten zachwalany towar zobaczy, to się wnet od kupna cofnie; pragnie więc naprzód pieniądze uchwycić.

Wyroby szkółki kilimkarskiej w Oknie są na składzie w Krakowie w bazarze miejskim wyrobów krajowych, we Lwowie u Haasa i synów; we Lwowie, w Krakowie i Tarnopolu w magazynach „Pierwszej krajowej fabryki tkackiej“.

Ofiara. Pan T. Cybulski z Humniska przysłał nam dużą pakę ubrań dziecinnych, przeznaczając je dla biednych dzieci. Paka ta zawierała rozmaitych ubrań dziecięcych sztuk 117.

Otóż nie mając sami możności rozdać te ubrania biednym dzieciom, oddaliśmy tę pakę zarządowi „Przytuliska dla drobnych sierót pod opieką św. Józefa“. Przytulisko to znajduje się przy ulicy Piekarskiej pod l. 49 we Lwowie. Szlachetnemu zaś ofiarodawcy składamy na tem miejscu — w imieniu tych drobnych sierót, które on obdarzył — serdeczne i gorące podziękowanie. *Red. Przeglądu.*

Z Wadowic donoszą nam, że ks. Stojałowski został tam aresztowany za podburzanie chłopów i odstawiony do więzienia w Krakowie, gdzie po przesiedzeniu przez cały tydzień w więzieniu został w piątek wypuszczony na wolność. — Niektórzy chłopi chcieli go stawiać na kandydata do mandatu poselskiego, nie bacząc na to, że ks. Stojałowski jako zasądzony na trzy miesiące więzienia utracił tem samem wszystkie prawa obywatelskie. Otóż ks. Stojałowski cofnął swą kandydaturę; oświadczył bowiem chłopom, że na razie nie może jechać jako poseł do Wiednia, bo nie pozałatwiał rozmaitych swoich spraw majątkowych.

Dziecię jako pocztowy pakiet. Kilka minut przed odejściem pociągu pospiesznego z Bristolu do Londynu zjawiła się na stacji młodziutka dama z opieczętowanym koszykiem w ręku i poprosiła posługacza kolejowego, aby koszyk ten nadał do Londynu. Biuro pakunkowe było jeszcze otwarte, posługacz więc uczynił zadość życzeniu tej nieznajomej damy, która zapłaciwszy za kosz przesyłkową należytość w kwocie 1 szylinga 2 pensów, szybko oddaliła się z dworca. Gdy posługacz wziął następnie koszyk i położył go między pakunki w wagonie, usłyszał lekkie kwilenie dobywające się z kosza. Wstrzymano więc na chwilę pociąg, który już miał odchodzić, a urzędnicy pocztowi otworzywszy w obecności ciekawych podróżnych wieko kosza, ujrzeli w nim zdrową dziecinę liczącą około czterech tygodni, ubraną w elegancką bieliznę. Dziecię leżało na miękkich poduszkach otulone dziecięcą wyprawą, a w ustach trzymało smoczek od flaszki z mlekiem. Na piersiach jego znaleziono karteczkę z następującym napisem: „Malutka Ewa Blanche, urodzona 11 stycznia 1891 roku przybywa jako „Walentynka“ do swego ojca. Nie starczy mi na jej wyżywienie; posyłam ją przeto tobie, ponieważ posiadasz odpowiednie środki.“

Tu dodać musimy, że w Anglji dzień świętego Walentego (14 lutego) ma to samo znaczenie jak u nas 1 kwietnia „prima Aprilis“. W dniu tym posyłają sobie Anglicy nawzajem listy bezimienne, różne rysunki żartobliwe i inne tym podobne niespodzianki. Nieznajoma dama posłała przeto jako „Walentynka“ dziecię.

Kosz, w którym leżało ono, był tak urządzony, że mogło ono swobodnie oddychać, a na adresie było wypisane nazwisko jednego jegomości mieszkającego w Londynie. — Dziecko oddano do szpitalu, a policja śledzi za jego rodzicami.

Nowy Sącz według ostatniego spisu ludności liczy 12.248 mieszkańców bez załogi wojskowej. W r. 1880 liczył Sącz 11.185 mieszkańców, w ciągu 10 lat przybyło więc 1.063 osób.

60letni jubileusz swego doktoratu obch dzić będzie wkrótce JE. dr. Józef Majer. — Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, w uznaniu wielkich zasług jubilata, uprosiło prof. Łepkowskiego, by w dniu jubileuszu wręczył JE. drowi Majerowi adres, który tak opiewa:

Jaśnie Wielmożny Panie!

W dniu uroczystym, w którym cała ojczyzna nasza z dumą spogląda na Ciebie, wielce Szanowny Panie, przyjm od nas z zachodnich kresów wyrazy czci i uznania. Wdzięczność narodu całego, to szczyt zaszczytów, jakich dostąpić można; a wszakże Tobie, Panie, danem było na nią zasłużyć. — Przyjm, przezacny Panie, nasze zapewnienie, że cześć dla naszego członka honorowego podziela nasze całe Towarzystwo, które chlubi się tem, że Ciebie do grona swego zalicza.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu Ignacego Drexlera i synów (plac Kapitulny 2):

Ks. kanonik Z Odelgiewicz zł 5, S. hr. G. (po raz drugi) 10, A. K. 1, P. Sadłowski 10, M. C. 3.

Rozdano od dnia 8 do 15 bm. 1960 porcyj zupy i 1960 porcyj chleba. *Ignacy Drexler*,
zast. pr. Rady miejsc. Tow. św. Winc. a Paulo

Germanizacja. Prokurator poznański wytoczył hr. Dąbskiemu z Żakowa proces z powodu, że hr. Dąbski nie chciał nazwy swego majątku Żakowo zmienić na niemiecką nazwę S a a k o. Sąd skargę jednak odrzucił, motywując swój wyrok tem, że nazwa Żakowo już się utarła i jest powszechnie znaną.

Matuzalowe lata. Dzienniki odeskie donoszą, iż w Osiekach, wiosce leżącej w powiecie odeskim, zmarł w tych dniach Iwan Zubij, starzec liczący 146 lat. Człowiek ten przez cały ciąg życia swego nigdy nie chorował i do ostatniej chwili zachował całkowitą przytomność umysłu; pozostawił on wnuka mającego 80 lat.

Tanie lekarstwo. Jeden z obywateli ziemskich pisze nam: „U parobka mojego narwał palec; spuchł tedy, poczerwieniał, a piekł i bolał bardzo. Wysłałem parobka do miasteczka, do żyda chirurga; ten chciał rozcinać palec. Parobek się na to nie zgodził i wrócił do domu. Wtedy przypomniałem sobie, że kiedyś mi radzono, aby w takich razach wziąć oko z zabitego wołu, rozkroić je przez pół, przyłożyć jednę połowę do palca, który narwał, a gdy żar palca wysuszy to oko, wówczas przyłożyć drugą połowę. Poradziłem to parobkowi, on usłuchał i w parę dni był zupełnie zdrów. Za oko wołu zapłacił żydowi-rzeźnikowi jednego centa!“

Wskutek podmycia brzegów rozciecząą śnieżną w ubiegłym tygodniu w Brusin Arsizio w Szwajcarji, runęło kilka domów do jeziora Lugano. Kilka osób znalazło śmierć w falach jeziora. Zachodzi obawa, iż fale pochłoną także i dalsze domy stojące nad brzegiem.

Defraudanta paryskiego, bankiera Macé, który sprzeniewierzywszy przeszło 21 miljonów franków umknął z Paryża, zawiadomiwszy policję, iż zamierza odebrać sobie życie, miano przychwytać w Nowym Jorku. Macé był na przedstawieniu w teatrze, gdzie występowała Sara Bernhardt w „Kleopatrze“; tam poznał go jeden z aktorów i zawiadomił natychmiast o swem odkryciu nowojorską policję, która bankiera uwięziła.

Porwanie kobiety w Mińsku. Korespondent *Pet. List.* donosi o fakcie następującym. Młody obywatel ziemski guberni mińskiej Piotr Złowacki ożenił się przed kilku miesiącami z młodą żydówecską, która przyjęła wiarę chrześcijańską. Na parę tygodni przed ślubem rodzice, sfanatyzowani żydzi, pragnąc przeszkodzić temu związkowi, wywieźli córkę do żydowskiej mieściny Logois w powiecie borysowskim. Policja wszakże zdołała wydobyć ztamtąd dziewczynę, którą następnie umieszczono u krewnych narzeczonego. Ślub odbył się bez przeszkody i to prawdopodobnie dzięki temu, że p. Złowacki udał się na wszelki wypadek pod opiekę policji. Upłynęło kilka miesięcy. Dnia 10 b. m. Złowacki wraz ze swoją małżonką przybył do Mińska za sprawunkami. Żona udała się zaraz na miasto, wziąwszy z sobą służącą z hotelu. W pół godziny potem przybiegła do hotelu strwożona służąca i opowiedziała, że gdy pani Złowacka przeszła ulicę Aleksandrowską, nagle z bramy pewnego domu wyskoczyło kilku żydów, którzy rzuciwszy się na Złowacką, w jednej chwili zawiązali jej chustką usta i posadziwszy na stojącą obok dorożkę, odjechali. Trwało to wszystko zaledwie parę minut, służąca więc nawet rysów owych żydów spamiętać nie mogła. Wysłano natychmiast na miejsce policję, lecz wszelkie poszukiwania spełzły na niczem. Złowacką porwano, jak powiadają, w celu „koszerowania“, t. j. zwrócenia do żydowstwa. Pod bao uwiezioną została do m. Szkłowa, zwanego „Berdyczewem mińskim“. P. Złowacki silnie zaniemógł ze zmartwienia.

Panorama fotoplastyczna urządzona w hotelu europejskim ściąga dość licznie publiczność, ciekawą z bacze piękne widoki obcych krajów. Panorama ta jest bardzo praktycznie urządzoną. Widz siada na krzesełku przed jednym stereoskopem, a przed oczami jego przesuwają się jak w kalejdeskopie, piękne widoki z różnych krajów i części świata. Obrazy zmieniają się co tygodnia. Dotychczas wystawione były widoki z Francji i Włoch górnych. Na przyszły tydzień przyjdzie kolej na piękne zamki bawarskie niedawno zmarłego króla Ludwika II.

Zgubny zwyczaj zlizywania plam atramentowych zakorzeniony jest pomiędzy uczniami, a często może się on stać przyczyną wielkiej choroby. W Królewcu zdarzył się właśnie taki wypadek. Jedenastoletni chłopak, który nie mając pod ręką bibuły, zlizał z zeszytu „żyda“, zachorował w skutek tego niebezpiecznie, twarz i język zapuchły mu, a lekarze skonstatowali u niego zakażenie krwi. Zdaje się, że chłopak ten zlizanie „żyda“ życiem własnem przepłaci.

Nauka hygjeny w seminarjach nauczycielskich według rozporządzenia ministerstwa oświaty zostanie zaprowadzoną z początkiem roku szkolnego 1891/92. Nauka hygjeny i somatologji odbywać się będzie w godzinach przeznaczonych na nauki przyrodnicze, a udzielać jej będą lekarze. Rozporządzenie ministerjalne oznacza szczegółowo godziny nauki i żąda, aby na razie została ona zaprowadzona w tych seminarjach nauczycielskich, gdzie są lekarze miejscowi należycie uzdolnieni do podjęcia tego zadania.

Czwarta klasa na kolejach żelaznych rosyjskich. Z Petersburga donoszą, że na wszystkich kolejach żelaznych ma być zaprowadzona czwarta klasa i że na niej cena jazdy będzie wynosiła po pół kopiejki od wiorsty. Owóż pół kopiejki równa się prawie $^{7}/_{10}$ naszego centa, a wiorsta jest nieco mniejsza od naszego kilometra; zatem rosyjska czwarta klasa będzie bardzo niewiele tańszą od trzeciej klasy na kolejach państwowych austrjackich.

Niezwykła walka matki z córką miała miejsce w Czerniowcach. — Wdowa Hermina Leintien poprzeczała się o coś ze swą córką jedynaczką, młodą dziewczyną, i chcąc jej dać dotkliwe macierzyńskie upomnienie, ukłuła ją w ramię drutem od pończoch tak silnie, że drut prawie cały wszedł w ramię dziewczynki i w żaden sposób nie można było go wydobyć.— Dopiero operacja lekarska uwolniła dziewczynkę od pamiątki po dobrej matce.

Ospa w Przemyślu szerzy się coraz bardziej. Śmiertelność znaczna.

Maniak. W Berlinie zmarł w tych dniach bogaty przemysłowiec, John Hampden, który od kilku lat chorował na manję dowodzenia, iż ziemia nie jest okrągła lecz płaska. W tym celu łożył ogromne sumy na laboratorjum fizyczne, w którem pracował od rana do nocy. Kilka tysięcy funtów szterlingów rocznie wydawał Hampden na broszury, które rozsyłał wszystkim uczonym W. Brytanji. Dziwak ten utrzymywał specjalne biuro, którego urzędnicy byli obowiązani czytywać wszystkie wychodzące w Anglji dzienniki, gdy zaś gdziekolwiek znaleźli wzmiankę o kulistości ziemi, wysyłali do redakcji tej gazety gotowe już drukowane blankiety ze słowami; Szanowny redaktorze! Newton, Helmholz zmistyfikowali ludzkość. W jednym z numerów pańskiego dziennika znalazłem zdanie, iż ziemia jest kulistą. Jestto bez wątpienia omyłka, którą zechcesz sz. pan sprostować bezzwłocznie. J. Hampden. — Była to przynajmniej manja dla nikogo nieszkodliwa.

Teatr. Dziś we wtorek po raz drugi „Ostatnia miłość“, komedja w 5 aktach Ludwika Doczi'ego. Jutro „Ostatnia miłość“.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Z niemałem powodzeniem przedstawiono wczoraj na scenie naszej utwór utalentowanego poety węgierskiego Ludwika Docziego p. t. „Ostatnia miłość“, w przekładzie polskim p. Franciszka Konarskiego. — Rzecz to nawskróś romantyczna, z epoki rozkwitu rycerstwa i pieśni trubadurów, w której osnową i celem życia była miłość, miłość i jeszcze raz miłość!

Utwór Docziego — pomimo pewne wady — ma stanowczo niepospolite zalety, które z natury rzeczy w oryginale muszą być większe aniżeli w przekładzie; zasługują przeto, aby się z nim bliżej poznać. — Pomówimy o nim w następnym numerze zaznaczając na dziś, że wystawiony był wczoraj i grany doskonale. Publiczność bardzo licznie w teatrze zgromadzona, przyjęła komedję Docziego sympatycznie i bawiła się wybornie. (*r.*)

* **Mowa żałobna** w czasie nabożeństwa za duszę ś. p. X. Seweryna Paszkowskiego. wypowiedziana d. 13 grudnia nad jego zwłokami w Krzeszowicach przez ks. dr. Wincentego Smoczyńskiego.

Ks. Seweryn Paszkowski urodził się w roku 1821 na Podlasiu we wsi Paszki, należącej do jego rodziców. Po skończeniu szkół wstąpił do sądu, a gdy zapadł na ciężką chorobę, ślubował sobie, że jeżeli z niej wyjdzie, to wstąpi do stanu duchownego. To też wyzdrowiawszy, udał się natychmiast do Lublina i wstąpił do seminarjum, a po otrzymaniu w r. 1844 święceń kapłańskich, został zrazu wikarjuszem w Wielączy, potem w Wargocinie, wreszcie proboszczem w Maciejowicach, parafji liczącej 5000 dusz.

Nadszedł straszny rok 1863. Prześladowania rosyjskie zakreślały coraz szersze kręgi, obywatele najpoważniejsi, potępiający ruch powstańczy, szli tak samo do więzienia jak i najwięksi rewolucjoniści, bo Rosji już nie szło o to, żeby ukarać tych, którzy powstanie wzniecili, ale o to, żeby wytępić jak najwięcej żywiołu polskiego. W tym celu uderzał też rząd rosyjski przedewszystkiem w te warstwy narodu, które miały najwięcej politycznej świadomości, a więc najbardziej były polskie. Prostego ludu więc nie zaczepiał, owszem kokietował z nim, ale za to pastwił się na szlachcie i na duchowieństwie, bo sądził, że gdy te dwie warstwy zniszczy i wypleni, to zdoła lud polski zmoskwiczyć.

X. Paszkowski widząc, że na duchownym swym posterunku wytrwać dalej nie może, bo za chwilę zostanie uwięziony i skazany na Sybir, uciekł za granicę do Rzymu, gdzie oddał się studjom teologicznym, a otrzymawszy stopień licencjata prawa kościelnego, przeniósł się do Francji na posadę kapelana w zakładzie polskim w Juvisy. Ale niedługo wytrwał na tej posadzie, tęsknota za krajem skłoniła go w r. 1872 do opuszczenia Francji i przybycia do Galicji, gdzie objął naprzód posadę wikarjusza w Borzęcinie, potem w Zakliczynie, a wreszcie w Łącku. W końcu za protekcją JEm księdza kardynała Dunajewskiego otrzymał posadę kapelana u hrabstwa Potockich w Krzeszowicach.

Taki był przebieg żywota X. Seweryna Paszkowskiego. Umarł d. 10 grudnia z. r. a na pogrzebie jego dnia 13 grudnia wygłosił X. dr. Wincenty Smoczyński piękną mowę pogrzebową, która teraz wyszła z drukarni *Czasu* jako broszura i jest zaopatrzona w doskonale wykonany portret ś. p. X. Paszkowskiego.

* **Ekonomisty polskiego** zeszyt pierwszy z roku bieżącego zawiera:

Dziesięć ekonomicznych postulatów programu lewicy sejmowej przez p. Merunowicza. — Siły ekonomiczne Królestwa polskiego, przez dra W. Załęskiego. — Organizacja miejskich gmin w Galicji, przez dra W. Lewickiego. — Ustawa przemysłowa austrjacka i jej wpływ na rozwój rękodzieł, przez dra Kornela Paygerta. — Koleje lokalne w Galicji i na Bukowinie, przez dra M. Ciesielskiego. — Przegląd literatury: dra K. Paygerta recenzja rozprawy dra Wł. Pilata „O rencie gruntowej“.

Rozmaitości.

— **Obraz i węglarz**. Do liczby uczniów wielkiego Meissoniera, acz mniej wybitnych, należał także syn mistrza Karol.

Człowiek to skromny, zdający sobie jasno sprawę z potęgi talentu ojca, talentem tym niejako przygnieciony, z dawna zatem przestał marzyć o roli jakiegoś Dumasa syna, ale usunąwszy się na bok, malował i maluje dla siebie tylko i najbliższych swoich.

Powtórzenie dziejów tycjanowego syna, opowiedzianych nam przez Alfreda Musseta.

Owóż — działo się to kilka lat temu — Karol Meissonier, zaopatrzywszy go wyraźnym podpisem swoim, przesłał własnego pędzla obraz na jakąś tombolę z celem dobroczynnym. — Wygrał go pewien węglarz rodem z Owernji, a choć nie ze wszystkiem z losu swego zadowolniony, wolałby bowiem zapewne butelkę koniaku, paczkę czekolady lub wreszcie sztukę sukna z Elbeuf; zarzucił wszakże dar fortuny na plecy i powędrował do domu, pocieszając się myślą, że — jak jest, tak jest — zawsze przecie ze względu na ładne złocone ramy obrazu wydanych na bilet 20 sous w błoto nie wrzucił.

Gdy tak rozmyślał, pod kasztanami Pól Elizejskich zauważył w trop za nim idących dwóch jegomościów potężnie zbudowanych, wykwintnie a krzycząco ubranych, którzy od dłuższego czasu na krok go nie opuszczając, żywo między sobą jakimś nieznanym węglarzowi językiem szwargotali.

„Widocznie coś do obrazu mojego cierpią“ pomyślał obywatel Owernji, i ująwszy go za ramy, to pod jedną, to pod drugą pachą kolejno doniósł go do domu.

Dwaj Amerykanie — synowie to byli bowiem wolnych Stanów z za Atlantyku — weszli za węglarzem do sklepu i bez żadnych wstępów i omawiań ofiarowali gospodarzowi 1500 fr. za obraz. Wspaniała propozycja.

Góral wytrzeszczył oczy, podrapał się po głowie.

„To albo za wiele“ pomyślał, „albo za mało... co to ma znaczyć?“ i jął oglądać obraz, na który dotąd okiem nawet nie rzucił.

Postawiona przez Jankiesów cena zrobiła swoje, obraz nagle spodobał się niezmiernie węglarzowi, zawołał nawet żonę, aby się z nią zachwytem swoim podzielić.

„Nie mam go do sprzedania“ rzekł kupcom krótko i węzłowato.

Ci ostatni, spokojni pozornie, odeszli nic nie mówiąc, ale po dwóch godzinach zjawili się ponownie. W sklepie zastali samę tylko węglarkę, mąż pobiegł gdzieś za interesami, liczyli na to. Łatwiej, zdawało im się, mogli trafić do ładu z kobietą; a wiadomo, szczęśliwy ten, komu się uda za 500 fr. schwytać oryginalnego Rembrandta lub za 1000 fr. obraz z wyraźnym podpisem Meissoniera — mniejsza o to, że nie Ernesta, lecz Karola tylko; na subtelnościach tych nie każdy się rozumie, nie rozumieli się też i Jankiesi.

Meissonier zawsze Meissonierem; tam za Atlantykiem to fortuna, bo 60, 80, 100.000 franków, a może i więcej.

— Dziesięć tysięcy franków dajemy za obraz — rzekli wchodząc do sklepu.

Kobiecina na razie straciła przytomność.

— Hej, Jasiu! — krzyknęła po chwili na uliczika, wywracającego w pobliżu kozioł i — leć no do mojego, niech tu zaraz przychodzi.

Węglarz stawił się natychmiast, poczuł, jak to powiadają, „pismo nosem“. Przypomniała mu się awantura z „Angelusem“ Milleta, o której czytał w *Petit Journal*. Miał więc skarb w domu.

— Obrazu za tę cenę nie sprzedam — rzekł kupcom — węglarka zaś, w przekonaniu, że mąż zwarjował:

— Ratujcie nas święci pańscy! — jęknęła na stronie.

Yankeesi poszwargotali coś między sobą i wystąpili z pytaniem:

— Ile pan zatem żąda?

— Nic — odparł węglarz — obraz mi się podoba nie sprzedam go, niech wisi u mnie.

Amerykę pobiła Owernja. Czy dać za wygranę? Yankeesi wyszli na ulicę, poszeptali znowu chwilę i, trzymając książeczkę z czekami w ręku, powrócili, ofiarując 25.000 franków.

Dreszcz przebiegł węglarza, tego już było za wiele. 25.000 franków to fortuna, to zapewniona starość, dom z ogrodem w górach i spokój, niczem niezakłócony spokój; cel marzeń osiągnięty.

— Pal djabli! — wrzasnął, zdobywając się na energję, zawsze przecie w strachu, czy głupstwa nie nie robi — dajcie panowie 30.000 franków, to obraz wasz — i odwrócił się w obawie, iż przeciągnął strunę.

Węglarka się żegnała.

— Zwarjował — szeptała — zwarjował...

Ale oto jeden z przybyłych podpisał czek i podał go węglarzowi.

— Okradli mnie — pomyślał góral — trzeba było więcej żądać. Co tu robić?

— Ha, rzekło się! — zawołał — kobyłka u płotu, ale ja pieniędzy inaczej nie przyjmę, jak w samym złocie, całe 30.000 fr. w złocie, to moje ostatnie słowo.

— Do jutra zatem — rzekli yankeesi, wychodząc — jutro rano wypłacimy złotem.

— Czegoś ty ich puścił, oni już nie powrócą — wołała po odejściu kupców ręce łamiąc węglarka, podczas gdy mąż jej, zdziwiony wartością obrazu, oglądał go na wszelkie sposoby, wyjmował z ram, ustawiał pod światło, nieledwie nawskroś palcami nie przebił.

Po długiej, przedługiej, pełnej niepewności, bezsennej dla węglarzów nocy, nadszedł nareszcie ranek.

— Oni nie wrócą, nie wrócą już — powtarzała żona.

— Ha, stało się — wzdychał mąż.

Wrócili jednak i umówioną sumę samem złotem wypłacili i odjechali uradowani z obrazem, pewni, iż uwożą za Atlantyk oryginalnego Meissoniera za bezcen.

* * *

No, a koniec tej ciekawej historji?

O sprawie całej dowiedział się niebawem Karol Meissonier. Dbały o sławę ojca, jak o życie własne, wyszukał wnet niefortunnych kupców, a przedstawiwszy im pomyłkę ich, jakkolwiek z trudem mu to przyszło, yankeesi bowiem na razie, pewni podejścia, ani słuchać go nie chcieli, wypłacił im 30.000 fr. i obraz zabrał.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 24 lutego. (pryw.) Zmowa szewców skończyła się. Majstrowie przyznali im podwyższenie płacy, ale równocześnie wypowiedzieli wielu czeladnikom posady, albowiem eksporterowie obuwia do Rumunji, Bulgarji i Turcji oświadczyli, że w obec postawionej przez majstrów wyższej ceny butów i trzewików, cofają swe obstalunki, gdyż przy tej wyższej cenie nie mogą konkurować z obuwiem niemieckiem.

Lizbona 24 lutego. (pryw.) Uwięziony w Oporto emerytowany jenerał Coreirra Silva był organizatorem całego powstania i prowadził rzeczy tak, aby został, po ogłoszeniu rzeczypospolitej, wybrany jej prezydentem.

Bruksela 24 lutego (pryw.) Sfery kompetentne oświadczają, iż doniesienia dzienników francuskich i niemieckich, jakoby ks. Balduin umarł od strzału jakiegoś rywala jest wymysłem osób goniących za sensacją. Protokół, podpisany przez zaprzysiężonych lekarzy, stwierdza, że książę Balduin umarł naturalną śmiercią.

Belgrad 24 lutego (pryw). W miejsce Pasicza, który został prezydentem ministrów, zostanie Katicz, chłop prosty, marszałkiem skupczyny, a Popowicz, także chłop, wicemarszałkiem.

Belgrad 2 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza skład nowego gabinetu. Nowi ministrowie złożyli dziś przed południem przysięgę. Jutro przedstawią się skupczynie, a Pasicz odczyta program nowego rządu.

Peszt 24 lutego. W sejmie przedłożył minister skarbu projekt do ustawy o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki loteryjnej na rzecz funduszów ewangelickiego reformowanego kościoła w Węgrzech i funduszu kościoła ewangelickiego augsburskiej konfesji.

Rio Janeiro 24 lutego. Z powodu bastówek robotniczych które coraz szersze przybierają rozmiary, panuje tu całkowity zastój w handlu.

Paryż 24 lutego. W odpowiedzi na życzenie paryskiej rady gminnej, aby rząd przypuścił owce zagraniczne na targ do Lavilette, oświadczył minister rolnictwa, iż w Austrji i Niemczech jeszcze tak silnie panuje zaraza pyskowa i racicowa, iż niemożebnem mu jest zadość uczynić życzeniu rady gminnej.

Wiedeń 24 lutego. Ostatni biuletyn lekarski o stanie zdrowia hr. Taaffego donosi, że gwałtowny kaszel przerwał w nocy kilkakrotnie sen chorego. Hr. Taaffe musi się bardzo szanować i wstrzymywać się od wszelkiej rozmowy.

Na pogrzebie byłego ministra wojny hr. Bylandta-Rheidta byli arcyksiążęta Karol Ludwik, Leopold Salwator, Albrecht, Eugenjusz, Wilhelm, książę sasko-weimarski Gustaw, ministrowie Kalnoky, Kallay, Falkenhayn, Welsersheimb, Gautsch, Baquehem Schoenborn, Zaleski, tudzież inni dygnitarze, wielu członków ciała dyplomatycznego, między nimi książę Reuss – wielu attaché wojskowych i jeneralicja.

Praga 24 lutego. Mężowie zaufania Niemców czeskich wydali odezwę wyborczą, w której oświadczają, że zaszły pewne niedwuznaczne fakta, które koniecznie uważać należy jako zwiastuny nowego zwrotu, a jakkolwiek byłoby niesłusznem z tego powodu żywić jakieś przedwczesne nadzieje, to z drugiej strony byłoby równie źle z nieufnością wyczekiwać tego nowego zwrotu. Niemcy czescy będą się starali tę zmianę sytuacji spożytkować na korzyść swoich zasad t. j. na korzyść narodowości niemieckiej, postępu i jedności państwa, oświadczają że niezłomnie trwają przy czesko-niemieckiej ugodzie z 19 stycznia 1890 i obstają stanowczo przy tem, aby tę ugodę, ogłoszoną uroczyście jako konieczność państwową, wprowadzono w życie, gdyż dla nich jest to obowiązkiem honoru wypełnić dane słowo. Treść ugody zgadza się z narodowemi przekonaniami niemieckiego ludu w Czechach. W końcu wzywa ta odezwa lud, aby działał przezornie i zgodnie i aby był wiernym państwu, narodowości niemieckiej i postępowi.

Paryż 24 lutego. Preliminarz budżetu oznacza dochody na kwotę 3.218.404.133, a wydatki na 3.217.815.525 franków – zatem nadwyżka dochodów ma wynosić 588.608 franków.

Lizbona 24 lutego. W całej Portugalji zamknięto wszystkie kluby republikańskie.

Budapeszt 24 lutego. Jutro przybędą tutaj minister wojny Bauer, inspektor sztabu jeneralnego Beck, jeneralny inspektor inżynierji Salis-Soglio i jeneralny inspektor Gemmingen-Guttenberg.

Berlin 24 lutego. Najmłodszy syn cesarza ma się coraz lepiej. Zdaje się, że niebezpieczeństwo już minęło.

Paryż 24 lutego. Cesarzowa Fryderykowa przedłużyła swój pobyt tutaj do piątku.

Serajewo 24 lutego. W Newesinje dało się czuć wczoraj po południu (o godzinie 1szej minut 5) silne faliste trzęsienie ziemi w kierunku z południowego zachodu na północny wschód. Trwało to pięć sekund.

Berlin 24 lutego. W obec doniesień pewnych dzienników, że Niemiec Raddatz w Zanzibarze zamordował dziewczynę murzyńską, oświadcza *Reichsanzeiger*, że wprawdzie sułtan i wzburzona ludność Zanzibaru obwiniali o to Raddatza, jednakże urzędowe śledztwo przeprowadzone w tej sprawie nic dało żadnego powodu do wytoczenia Raddatzowi procesu karnego.

Polit. che Nachrichten donoszą, że część niemieckich komisarzy, obradujących w Wiedniu nad austro-niemieckim traktatem handlowym, powołano do Berlina, aby naradzili się z tymi urzędnikami, który jako rzeczoznawcy w jesieni brali udział w wypracowaniu instrukcji dla niemieckich komisarzy.

Christianja 24 lutego. Konserwatywne ministerjum Stanga podało się do dymisji w skutek tego, że izba przyjęła porządek dzienny proponowany przez stronnictwo liberalne.

Petersburg 24 lutego. Na balu u wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza było carstwo i inni członkowie carskiej rodziny, oraz książę Henryk Orleański.

Petersburg 24 lutego. Dziennik ustaw państwowych ogłasza ukaz carski o 5 $^{1}/_{2}$-procentowej rencie i emisji drugiej czteroprocentowej pożyczki wewnętrznej w kwocie 70 miljonów kredytowych rubli. Posiadaczy obligów renty 5 $^{1}/_{2}$-procentowej, jeśli zechcą ją wymienić na pożyczkę nową, otrzymają 7 prct premię, a obligi nowej pożyczki będą ewentualnie sprzedawane po 93 prct za 100.

Londyn 24 lutego. W izbie gmin oświadczył Fergusson, że w sprawie obsadzenia Tokaru i Handuko jeszcze nic stanowczego nie postanowił. Rząd w niczem nie odstąpił od swej dawnej polityki, nie sprzeciwił się tylko temu, aby wojska w głąb kraju dalej postępowały. Zdaniem jego nie potrzeba wcale wzmacniać wojsk angielskich w Egipcie, ani garnizonu w Suakimie.

Na zapytanie Labouchera oświadczył, Fergusson, iż rząd angielski dał już dość dowodów, że okupacji Egiptu nie uważa za stałą. Rząd angielski cofnie swe wojska skoro tylko niezawisłość Egiptu będzie zapewnioną i usunięte zostanie niebezpieczeństwo zajęcia go w okupację przez mocarstwa inne. Terminu zaś, w którym wojska zostaną wycofane, rząd oznaczyć nie może.

Izba gmin 124 głosami przeciw 52 odrzuciła wniosek Labouchera, żądający, aby Anglja jako dowód, iż nie zamierza stale okupować Egiptu, zmniejszyła wojsko swe w Egipcie do 3320 ludzi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 lutego 1891.

HOTEL GEORGA. E. Jaźwińska z Podniestrzan. B. Horolyski z Krogulca. Ks. C. Jabner z Tarnopola. J. Kosiński z Rzeszowa. W. Feitler z Wiednia.

Nadesłane.

Kochawina 12 lutego. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej (od 12 grudnia r. z.):

Antoni Biliński ze Lwowa na intencje ś. p. Walerji 30 złr., Krystyna Leo z Krakowa o uzdrowienie syna z ciężkiej choroby 2 i na mszę św., Korytowska ze Złoczowa o opiekę nad rodziną 1, Iwan Sawulak z Lachowic za zdrowie syna 1, T. B. o zdrowie dla trojga dzieci 3 i na mszę św., Irena Juswa służąca ze Lwowa o uzdrowienie z choroby óczu 3 i na mszę św., Mayerburg z Zaleszczyk dziękując za wysłuchanie prośby o uzdrowienie córki 2, Jadwiga Skarbek Borowska na pewne intencje 1 i na mszę św., N. N. z Uwina na podziękowanie Najświętszej Matce za opiekę nad dziećmi 1·25 i na mszę św., Podobińska z Olejowa o wysłuchanie próśb 1, Z. V. vien z Poznanki o opiekę Matki Boskiej nad córką 2, K. ze Żydaczowa 1, Krzyszkowska ze Schodnicy o błogosławieństwo w tym nowym roku i wysłuchanie prośby 5 i na mszę św., E. M. ze Lwowa błagając Najświętszą Pannę o błogosławieństwo i pomoc w interesach dla matki i brata 5 i na mszę św., A. J. o łaskę 1, Ks. Jan Szałajko z Drohobycza z prośbą o zdrowie 2, N. N. z Krakowca o zdrowie ojca 1, na intencję Pawła, Tekli i Karola 1·50, Falęcka z Brusna o zdrowie dla wnuczki Zosi 1, A. M. ze Lwowa o zdrowie dla ojca 1, Bieniewska z Jodłówki o zdrowie dla dziecka 1, Wiktorja Bober o uzdrowienie z ciężkiej słabości za co u stóp Jej złożę najpokorniejsze dzięki 2 i na mszę św., Odrobinowa ze Lwowa o wyzdrowienie ciężko cierpiącego brata 3, Burghardt z Laszek o poratowanie zdrowia i błogosławieństwo dla rodziny 3 i na mszę św., M. ze Lwowa na uproszenie pociechy w smutku i zdrowie dla dzieci 2, N. N. o opiekę 1, K. M. o pociechę w smutku 2, Z. o zdrowie dla chorego brata 1, H. N. o zdrowie Marji 1, M. S. z Przeworska na podziękowanie Najświętszej Pannie za łaskawe i cudowne uzdrowienie córki z ciężkiej słabości 3, za dopomożenie synowi w naukach 2 i na mszę św., B. W. K. ze Szczawcznego o pomoc w ważnej sprawie 1 i na mszę św., Berezowska z Żurawy ze składki 12 i na mszę św. o pomoc w wychowaniu Zosi, Wałaszkiewicz z Krechowic na uproszenie odpuszczenia grzechów i łaski 1, M. M. z Czortkowa o zdrowie 2, Pawlikowska z Beretnicy ze składki 19·50, Dolińska z Nickowy z podziękowaniem Matce Boskiej za uratowanie dziecka z ciężkiej choroby 5, M. H. z Jeziersan o [illegible] nadziei 2, Łukawiecka z Brodów o pociechę w smutku i za spokój ś. p. Anieli 1 i na mszę św. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	305·62	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	96·10	Wiedeńskie losy kom.	148·50
Kredyty węg.	339·50	Akcje tyton.	151·75
Anglobanki	166·25	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	246 —	Elbethale	222·50
Ludwiki	211·75	Länderbanki	221 —
Nordbany	278·50	Renta zł. węg.	105·15
Lombardy	131·25	Bankvereiny	117·75
Losy tureckie	37·10	Renta węg pap.	101 —
Staatsbahny	245 —	Ruble	1·34 —
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie ożywione.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2· —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8· —			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·10		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

26)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Zostawiwszy w domu trzy siostry niezamężne, miała się za szczęśliwą w położeniu, które przypadło j·j w udziale. Zdawało się nawet, że z wrodzonego usposobienia całkiem będzie dobraną żoną dla starca, mogącego być jej dziadkiem; tak mniemano nawet w jej rodzinie. Ale chłód ten trwał w niej tylko do chwili, w której poznała Graham'a. Namiętna miłość zbudziła się wtedy w jej sercu z tak gwałtowną siłą, że dumę kobiecą i względy obowiązku pokonała od razu, przeistaczając żonę dotąd bez zarzutu, w obłudnicę, dla której ciągłe udawanie i kłamstwo nie zdawało się być żadnym przymusem, ani upokorzeniem.

O, jakie nieszczęsne, choć rozkoszy pełne były owe dni, spędzane przez nich razem w Simli, owe wieczory, które urozmaicała muzyka, lub przechadzki sam na sam po sąsiednich wzgórzach! Jak im rozkosznie upływały godziny w ogrodach pełnych upajających woni roślin zwrotnikowych, lub na wesołych rozmowach w ślicznym saloniku Walerji, wychodzącym na cienistą werandę, gdzie często długie chwile spędzali w milczeniu, przerywanem tylko westchnieniami, któremi ich serca wiodły z sobą cichą rozmowę!

Ale przyszła nareszcie pora, w której Graham uczuł się związany nieprawnym węzłem z żoną najzacniejszego swego przyjaciela. że ocenił czem było jego położenie.

Miłość ich dotąd pozostawała względnie niewinną; nie bywało w niej jeszcze gorszących schadzek i ostatecznego przeniewierstwa ze strony żony; ale wyznawali sobie nawzajem swe uczucia i postanowili czekać śmierci męża Walerji, dla połączenia się ślubnym węzłem.

W taką to matnię dał się wplątać Bothwell. Najpiękniejsze lata młodości oddał w niewolę kobiety przewrotnej i z nią razem oszukiwał dobroczyńcę, wyglądając jego śmierci. Trudno mu było zaprawdę niżej upaść. Raz to poznawszy, Graham uczuł buntujące się wszelkie szlachetne instynkta, jakie nosił w duszy, i doznał wstrętu do siebie samego, przypominając sobie, jako to wspólnie z Walerją obliczał, ile lat może jeszcze pożyć ów zacny starzec, tak ślepo mu zawierzający? Odtąd życie jego stało się męczarnią. Raz usiłował zagłuszać w sobie wyrzuty sumienia, rzucając się w wir zabaw, w których Walerja dopomagała, mu to coraz nowych szaleństw, nie domyślając się wcale wrażeń, jakich doznawał; drugi raz znowu zapadał w smutne zniechęcenie, z którego wszystkie jej usiłowania i powaby nie umiały już go dźwignąć.

Nie zdolna odczuwać szlachetnych skrupułów, które udręczały młodzieńca, widziała tylko że władza nad nim słabnąć poczyna, — i wtedy kobieta owa, dotąd tak chłodna, iż umiała w każdej chwili nad sobą zapanować nie cofała się przed niczem, coby z nią mogło silniej jeszcze związać człowieka, który z rąk jej zdawał się wymykać. Nie skąpiła mu już teraz objawów namiętnej miłości, a tak potężny był urok, jakim go wabiła, że walka stała mu się w tych warunkach wkrótce niepodobną.

Pewnej, na zawsze pamiętnej mu nocy, gdy razem stali przy szemrzącym wodotrysku, spływającym srebrnemi smugami w marmurową czarę ogrodu, prysnęły ostatnie ogniwa męzkiej woli, którą się dotąd opancerzał. Walerja patrzała mu w oczy wzrokiem od łez zamglonym, i głosem drżącym spytała: „Przeznaczeniem mojem było ciebie koniecznie pokochać;“ — a on, który przed chwilą jeszcze powtarzał w duchu, że własna cześć jego wymaga zerwania tego poniżającego stosunku, znagła opanowany namiętnym, niepohamowanym szałem, pochwycił ją w objęcia i o całym świecie zapomniawszy, z rozkoszą słuchał wyrazów przerywanych łkaniem, w których mu wyznawała siłę swego uczucia, zapewniając go, że nie jest istotą zepsutą, że tylko tak wielka miłość zdolną była zagłuszyć w niej głos obowiązku. Wszakże sam mąż jej — powiadała — uczynił go codziennym gościem przy domowem ognisku, którego czci strzegła dotąd tak pilnie. Byłaż w tem jej wina, że w takich warunkach, raz zbudzona namiętność, rozwinęła się w niej z taką gwałtownością?

Od owej chwili Bothwell stał się niewolnikiem tej kobiety Wzruszony i opętany miłością, która w niej wszystko zdolna była pokonać, powtarzał za nią, że było ich przeznaczeniem należeć do siebie, i pił jednocześnie niebiańskie rozkosze i piekielne udręczenia. Należał dziś do Walerji bardziej, niż gdyby go z nią wiązała ślubna przysięga. Każde jej słowo było dla niego prawem. Prowadziła go z sobą, gdzie chciała, rozrządzała nim samowładnie.

Tymczasem jenerał Harborough używał rozległych stosunków swoich, na dopomaganie Bothwellowi w jego wojskowym zawodzie; tak więc, przy osobistych zdolnościach tego młodzieńca, wszystko zdawało się rokować mu na obranej drodze najświetniejszą przyszłość.

Ale wpływ kobiety, która go opanowała, udaremniał wszystko dla niego. Przekładała ona przyjemność jego towarzystwa nad wszelkie odznaczenie mogące go dalej posunąć. — „Na co, masz się zapracowywać? — powtarzała mu nie raz, — „to, co będziemy mieli kiedyś, wystarczy dla nas obojga.“ Miała na myśli w tych słowach niecierpliwie oczekiwaną chwilę śmierci męża. Był on już w podeszłym wieku, więc choć trzymał się rzeźwo, koniec jego mógł nastąpić lada chwila.

Jakkolwiek Bothwell dalekim był od liczenia w przyszłości na majątek żony, wyrazy te, nieustannie słyszane od kobiety ukochanej, zniechęcały go stopniowo do obranego zawodu, i coraz bardziej pociągały do światowych rozrywek z nią podzielanych.

Nadeszły dla niego niebawem nowe kłopoty. Walerja szalenie lubiła grę w karty, a namiętność ta wzrosła w niej jeszcze, odkąd przybywszy do Kalkutty, wygrała na pierwszym wstępie tysiąc funtów szterlingów. Błysk ów szczęścia stał się z czasem źródłem jej ruiny. Gra stała się dla niej codzienną potrzebą; bez tej podniety obejść się już nie mogła, i wysokie wkładala stawki we wszelkie rodzaje gry, nie poprzestając na kartach Gorączkowała się wyścigami, odbywającemi się w Anglji, i upragnieniem oczekiwała telegramów, donoszących o wyniku zakładów w których brała udział. Skutkiem tego znajdowała się często w kłopotach pieniężnych, i lubo znała hojność męża dla siebie, nie zawsze śmiała odwoływać się do niego, wiedząc, ile go namiętność do gry razi w kobiecie.

Ale wobec Grahama czuła się swobodniejszą. Ilekroć widziała wyczerpaną własną kasę, obficie zresztą zasilaną przez generała, udawała się o pomoc do swego niewolnika a ten musiał w jaki bądź sposób zaradzać kłopotom przyszłej żony swojej która miała dać mu kiedyś podstawę bytu swoim majątkiem.

Pomagał naprzód Walerji, oddając jej każdy grosz, jaki mu z kraju przysyłano; a ponieważ go żądał coraz więcej zmalała bardzo w ten sposób szczupła jego ojcowizna. Gdy już i tego źródła nie stało, wypadło mu zapożyczać się u lichwiarzy — zawsze dla swojej kochanki, tak iż w końcu doszło do tego, że musiał, chcąc nie chcąc, porzucić służbę wojskową.

Pogłoski o jego długach doszły do generała Harborough'a, który zawsze równie dla niego przychylny, ofiarował się wszystko zapłacić, dla powstrzymania go od długu, ale napotkał tym razem stanowczą odmowę, która go nawet cokolwiek obraziła.

— Prawdziwy gentleman — rzekł — powinien tak samo umieć przyjąć przysługę, jak ją wyświadczyć Chociaż ocaliłeś mi życie, nie uczuwałem nigdy ciężaru tego długu.

Bothwell go słuchał blady, w posępnem milczeniu, głęboko upokorzony jego dobrocią

— Przebacz mi pan — rzekł wreszcie, — i nie posądzaj mię o niewdzięczność. Był czas, w którym byłbym chętniej przyjął podobną pomoc od ciebie, niż od kogokolwiek innego. Ale dzisiaj na nic by mi się ona nie zdała. Sprzykrzyła mi się służba wojskowa: czuję, że w niej nie dojdę nigdy do niczego. Powierzyłem uporządkowanie moich interesów mężowi mojej kuzynki, który ma bardzo dobrą głowę do tych rzeczy, i chcę rozpocząć życie na nowo, w taki sposób, abym czuł się w niem całkiem swobodnym.

Łudził sam siebie w tych ostatnich słowach. Gdzież mu było szukać swobody i niezależności, skoro go te nieszczęsne pęta krępowały.

Opuścił Indje wkrótce po owej rozmowie z generałem, który miał także powrócić do Anglji w następnym roku. Lady Walerja głęboko odczuła wyjazd kochanka; nazywała to przeniewierstwem z jego strony Nie rozumiała walki, która go udręczała; w oczach jej powinien był o wszystkiem zapomnieć, odkąd mu siebie oddała. Rozstali się ze wzajemną urazą, a Bothwell puścił się w podróż przejęty smutkiem, który jednak łagodziło uczucie odzyskanej od pewnego stopnia swobody.

Był w istocie przez czas jakiś swobodnym. Odbierał wprawdzie od Walerji listy pełne wyrzutów i musiał na nie odpowiadać w sposób usiłujący łagodzić jej rozżalenie, udając tęsknotę, której nie doznawał, — ale cieszyła go nadzieja, że w oddaleniu uciążliwy ten związek rozchwieje się z czasem. Pragnął teraz coraz żywiej podczas zimy spędzonej w Penmoralu, w miarę, jak budziło się w nim uczucie wywołane przez inną kobietę.

Jakże inne były wrażenia, których teraz doznawał, od jego poprzedniej miłości! Tamta trawiła w nim siły ducha płomieniem namiętności, ta zaś wzmacniała go i uszlachetniała wpływem łagodnym. Jak dziwnie uspakajającą była mu swobodna rozmowa nadobnej dziewczyny, z którą odbywał konne przejażdżki wśród mglistych krajobrazów Anglji, wobec gorączkowych wspomnień owego namiętnego szeptu, który słyszał nie raz zmięszany ze szmerem wodotrysków, pod gwiaździstem niebem dalekiego Wschodu!

Ciąg dalszy nastąpi.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.